Głos Wielkopolski

CZYTELNIK

Nr 208 (1588) A B C D Poznań, poniedziałek 1 sierpnia 1949 r. Cena 5 zł

Śladem Pstrowskiego...

MŁODZIEŻ wielkopolskiej wsi RZUCA HASŁO:

Rywalizujemy w wytwórczości rolnej

Państwowy zespół rolny w Racocie, powiat Leszno, jako pierwszy w Wielkopolsce, przystąpił w tych dniach do współzawodnictwa we wszystkich niemal dziedzinach wytwórczości rolniczej. Inicjatywa podjęcia tej akcji wyszła samorzutnie od grupy młodzieżowej, zatrudnionej przy robotach żniwnych.

W DNIU 19 LIPCA **br. jeden z wiejskich chłopaków** — MARIAN MAĆKOWIAK **zgłosił w administracji zespołu Racot, że grupa młodzieżowa, złożona z 8 osób pragnie przekroczyć normę dzienną przy zestawianiu snopów zboża w mendle. Po uzyskaniu zgody zarządu zespołu przystąpiono do współzawodnictwa, wzywając do tej samej akcji młodzież w majątku Przysieka Stara.**

Wyniki 6-dniowej pracy okazały się imponujące. **Osiągnięto przeciętnie od 150 do 171% normy.** A oto nazwiska zwycięzców: **M. Maćkowiak, K. Michałowski, J. Przybył, J. Gierczyński, W. Szymanowski, J. Tomczak, H. Nowakowski i H. Pawlicki,** — wszyscy członkowie ZMP. **Młodzieżowy zespół w Przysiece Starej uzyskał przeciętnie 140% normy.**

Dyrekcja PGR w Poznaniu postanowiła nagrodzić uczestników współzawodnictwa specjalnymi premiami.

Za przykładem młodych — 26-osobowa załoga masztalerzy z Państw. Zakł. Chowu Koni w Racocie, dobrowolnie pomagająca w robotach żniwnych, wezwała za inicjatywą masztalerza **Józefa Knapskiego** załogę majątku Racot do współzawodnictwa przy ustawianiu stogów, uzyskując od 150 do 160% normy.

Na wieść o tym grupa robotników zatrudnionych przy hodowli bydła powzięła zobowiązania wychowu maksymalnej ilości cieląt i byczków zarodowych.

Ferma drobiowa, jedna z najlepiej zaprowadzonych w Wielkopolsce, zobowiązała się do rocznej wydajności 150 jaj od jednej kury gat. „Leghorn" i 140 jaj od kury gat. „Karmazyn", oraz wezwała wszystkie fermy drobiowe Państw. Gosp. Rolnych do podjęcia na tym odcinku współzawodnictwa. Warto zaznaczyć, że w fermie (wzorowo prowadzonej przez p. Jadw. Czarnecką) znajduje się „kura rekordzistka", która w 1948 roku zniosła 293 jaja.

Stadnina Racot przyjęła zobowiązanie wychowu największego w kraju procentu ogierów od klaczy hodowlanych.

Zespół rolny Racot, w związku z akcją „H" wzywa wszystkie zespoły PGR do współzawodnictwa.

Pracownicy folwarku w Gryżynie (należącym do zespołu Racot) zobowiązali się podnieść wydajność mleka do 3500 litrów rocznie od 1 krowy. Na to wezwanie odpowiedziała załoga folwarku Przysieka Stara, która chce podnieść tę wydajność do 3900 litrów.

W dalszym ciągu do kierownictwa zespołu Racot napływają zgłoszenia do współzawodnictwa różnych innych grup roboczych.

Spontaniczny objaw masowego przystąpienia do wyścigu pracy świadczy o wysokim wyrobieniu społecznym robotników rolnych zespołu PGR w Racocie, pozostającym pod sprężystym kierownictwem **dr. Kurowskiego.** Nie wątpimy, że przykład i wezwanie racotowskich robotników rolnych stanie się hasłem do podjęcia szlachetnej rywalizacji na polu wzmożenia wytwórczości rolnej przez wszystkie inne zespoły rolne w Wielkopolsce. (jm)

IMPONUJĄCE **osiągnięcia gospodarcze krajów Demokracji Ludowej i ZSRR**

RAPORT ONZ o sytuacji gospodarczej świata

Widmo kryzysu w państwach kapitalistycznych

WASZYNGTON. (PAP). Sekretariat ONZ ogłosił 2, 3 i 4 część raportu o sytuacji gospodarczej świata. Raport wskazuje, że w roku 1948 nastąpiło zahamowanie wzrostu produkcji przemysłowej i rolnej we wszystkich krajach kapitalistycznych, zaś początek roku 1949 przyniósł znaczny spadek produkcji w tych krajach.

RAPORT STWIERDZA ZARAZEM ZNACZNY WZROST PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ I ROLNEJ W ZSRR I W KRAJACH EUROPY WSCHODNIEJ.

Produkcja przemysłowa Stanów Zjednoczonych spadła w pierwszym kwartale br. o 3 proc. w porównaniu ze stanem w ostatnim kwartale 1948 r. Spadkowi produkcji towarzyszył oczywiście wzrost bezrobocia.

Bezrobocie wzrosło nie tylko w przemyśle, lecz również w gospodarstwie rolnym. W 1948 roku liczba robotników rolnych zmniejszyła się o 180 tys. w porównaniu z rokiem 1947.

Raport stwierdza także, że mimo „pomocy" udzielanej przez Stany Zjednoczone innym krajom zgodnie z planem Marshalla — eksport Stanów Zjednoczonych w roku 1948 wykazał znaczny spadek.

Penetracja monopoli amerykańskich spowodowała wydatne pogorszenie się sytuacji gospodarczej krajów Ameryki Łacińskiej, które — zalane przez towary Stanów Zjednoczonych — zniewolone były zmniejszyć swą produkcję.

Jakkolwiek kraje Bliskiego Wschodu nie ucierpiały bezpośrednio w wyniku drugiej wojny światowej — z ledwością osiągnęły one w roku 1948 przedwojenny poziom produkcji rolnej. Irak zaś oraz Iran nie osiągnęły nawet tego poziomu.

Raport podkreśla dalszy wzrost produkcji przemysłowej i rolnej w pierwszym kwartale br. w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej.

W pierwszym kwartale br. Związek Radziecki przekroczył poziom produkcji globalnej, przewidziany na ten okres przez plan pięcioletni. Raport przyznaje, że dotychczasowe wyniki pozwalają przypuszczać, iż pięcioletni plan radziecki wykonany zostanie w ciągu czterech lat.

W ZSRR obserwuje się stały proces obniżki cen co powoduje wzrost siły nabywczej ludności pracującej.

Życzliwe ustosunkowanie się chińskich władz ludowych, umożliwiło powrót z Mandżurii do kraju 364 Polakom. Pierwszy transport Polonii Mandżurskiej, która postanowiła zespołowo powrócić do kraju, przybył po długiej podróży — bo trwającej 22 dni — do Białej Podlaskiej, w dniu 26. 7. br. Na zdjęciu najstarsza repatriantka Baranowska, licząca 101 lat. Obok dyr. woj. P. U. R-u

Głos robotnika - katolika

w sprawie groźby ekskomuniki Ojca Świętego

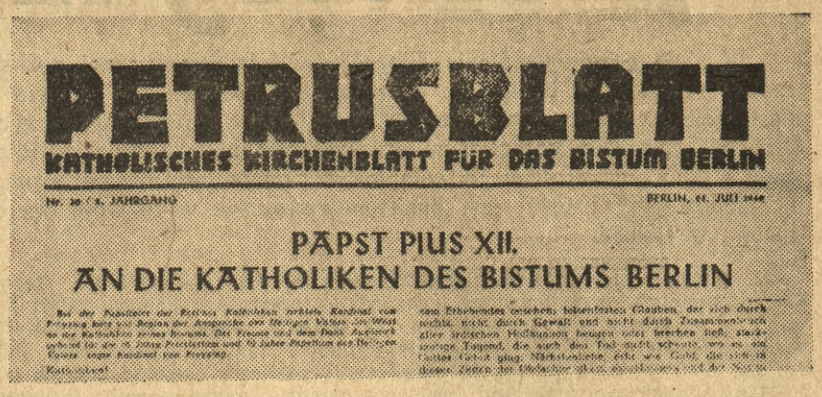

PETRUSBLATT

KATHOLISCHES KIRCHENBLATT FÜR DAS BISTUM BERLIN

PAPST PIUS XII.

AN DIE KATHOLIKEN DES BISTUMS BERLIN

Wczorajszy „Dziennik Bałtycki" zamieścił następujący list robotnika portowego, ob. Stanisława Kocuniaka w sprawie watykańskiej uchwały i groźby ekskomuniki:

„Niesprzeciwiam się Ojcu świętemu, gdyż jestem Katolikiem i szanóję najwyższą władzę naszego kościoła w którego obronie jestem gotów na dobrą sprawę ponieść ofiarę jaka by mi przyszła w udziale.

Jestem Robotnikiem i nie umię się tak wysłowić jak ludzie wysztalceni bo mie kształciła bieda przy ciężkiej pracy, więc piszę to co myślę.

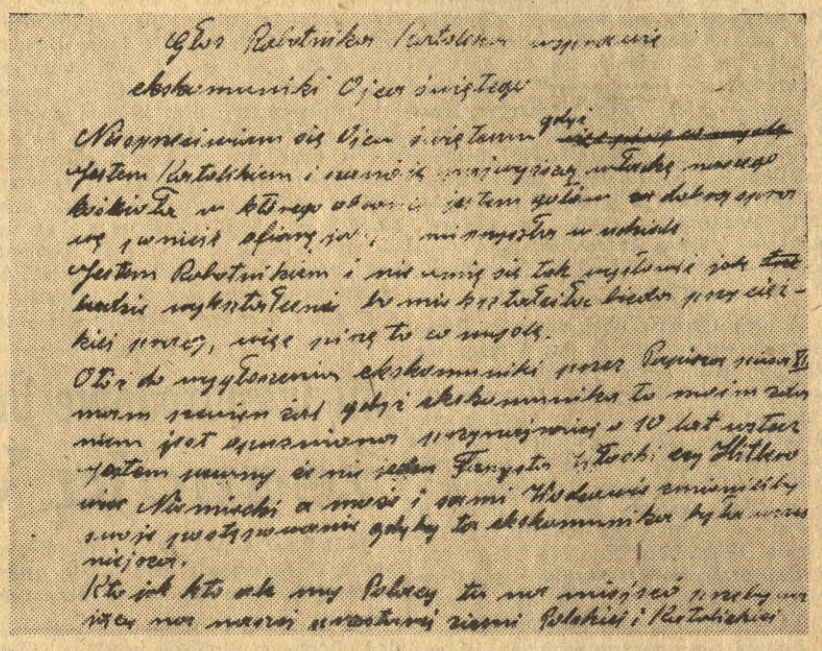

Otóż do wygłoszenia ekskomuniki przez Papieża piusa XII mam pewien żal gdyż ekskomunika to moim zdaniem jest opuźniona przynajmniej o 10 lat wstecz Jestem pewny że nie jeden Faszysta Włoski czy Hitlerowiec Niemiecki a może i sami Wodzowie zmieniliby swoje postępowanie gdyby ta ekskomunika była wcześniejsza.

Kto jak kto ale my Polacy tu na miejscu przebywający na naszej prastarej ziemi Polskiej i Katolickiej podczas całej zawieruchy wojennej którzy byliśmy torturowani bici męczeni w niewoli obozach a w najlepszym wypadku wywożeni w nieznany kierunek na roboty przymusowe, my Polski lud pracujący moglibyśmy coś powiedzieć naszemu Ojcu świętemu gdyby nas raczył wysłuchać i zapytać w naszym języku Polskim tak jak Niemców w języku niemieckim uważam że polacy sobie chyba więcej łask u Boga zasłużyli niż Niemcy n a p a s t n i c y ile milionów ludzi wymordowali ile naszych księży wyginęło w obozach koncentracyjnych więc powinniśmy być najpierw wysłuchani o puźniej karani.

Dlaczego ekskomunika niebyła skierowana wcześniej w przywódców takich jak byli dawniej Hitler, Mussolini, Franko i innych wiele klik rządzących.

I jeszcze jedno kto zfabrykował komunistów i socjalistów jeśli nie burżuazja która uważała że bogactwa tego świata należą wyłącznie doniej, a ten, który swoimi czarnemi rękoma utrzymywał cały świat burżuazyjny sam żył w wielu wypadkach w nędzy i niedostatku więc gdzież miał szukać opieki i pocieszenia jak nie w swoim związku i Partji, bo gdy się zwrucił do jaśnie wielmożnego pana aby się nad nim zlitował to mu wskazał dźwi oświadczając że na jego miejsce czeka 10 ciu więc ten po odejściu miał tylko jedno wyjście t. j. związek i partia ewentualnie kościół gdzie mógł tylko ducha zaspokoić ale nigdy ciała i żołądków swojej Rodziny. Policja nigdy nie stanęła postronie ludu pracującego a zawsze była na usługach bogaczy którymi bżydził się sam Chrystus i które go zamordowali na krzyżu za to

(Ciąg dalszy na str. 2)

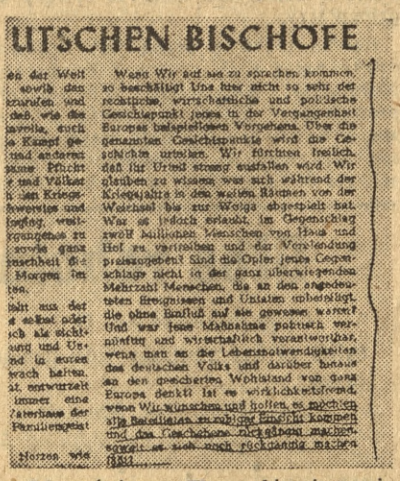

LITSCHEN BISCHOFE

Wenn Wir auf sie zu sprechen kommen, so beschäftigt Uns hier nicht so sehr der rechtliche, wirtschaftliche und politische Gesichtspunkt sowie in der Vorgeschichte Europas beispielhaften Vorgehens. Über die genannten Gesichtspunkte wird die Geschichte urteilen. Wir fürchten freilich, daß hier Urteil streng ausfallen wird. Wir glauben zu wissen, was sich während der Kriegsjahre in den weiten Räumen von der Weichsel bis zur Wolga abgespielt hat. Was es jedoch erlaubt, im Gegensatz zwölf Millionen Menschen von Haus und Hof zu vertreiben und der Vernichtung preiszugeben? Sind die Opfer jenen Gegenschlägen nicht in der ganz überwiegenden Mehrzahl Menschen, die an den angedeuteten Ereignissen und Untaten unbeteiligt, die ohne Einfluß auf sie gewesen waren? Und war jene Maßnahme politisch vernünftig und wirtschaftlich verantwortbar, wenn man an die Lebensnotwendigkeiten des deutschen Volkes und dessen Bestand an den Geschehen, Wohlstand von ganz Europa denkt? Ist es wirklichkeitsfremd, wenn Wir wünschen und hoffen, es möchten alle Betroffenen, endlich Einsicht kommen und das Geschehene nachträglich manchenorts es sich noch rückgängig machen läßt.

Gdy mówimy o Was — kieruje nami nie tyle prawny, gospodarczy czy polityczny punkt widzenia, lecz bezprzykładne w dziejach Europy przeżycia. O tak zwanym punkcie widzenia decydować będzie historia i my obawiamy się, że wyrok jej będzie surowy. Wiadomo nam co działo się w okresie wojny między Wisłą a Wołgą, lecz czy słusznym było powodując się odwetem przepędzić 12 milionów ludzi z własnych domów i skazać ich na poniewierkę?...

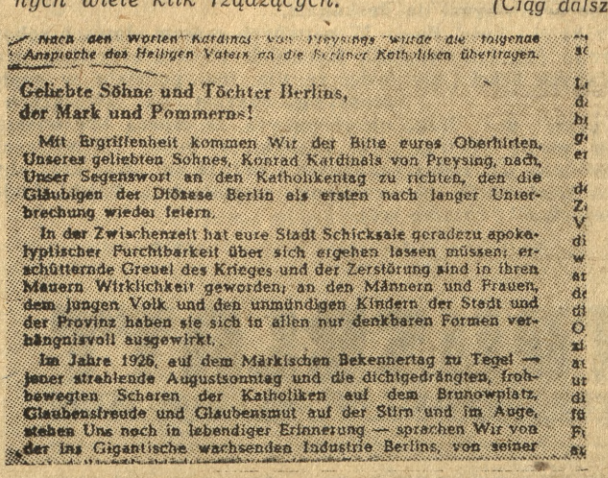

Nach den Worten Kardinal von Preysings wurde die folgende Ansprache des Heiligen Vaters an die Berliner Katholiken übertragen.

Geliebte Söhne und Töchter Berlins, der Mark und Pommerns!

Mit Ergriffenheit kommen Wir der Bitte eures Oberhirten, Unseres geliebten Sohnes, Konrad Kardinals von Preysing, nach, Unser Segenswort an den Katholikentag zu richten, den die Gläubigen der Diözese Berlin als ersten nach langer Unterbrechung wieder feiern.

In der Zwischenzeit hat eure Stadt Schicksale geradezu apokalyptischer Furchtbarkeit über sich ergehen lassen müssen; erschütternde Greuel des Krieges und der Zerstörung sind in ihren Mauern Wirklichkeit geworden; an den Männern und Frauen, dem jungen Volk und den unmündigen Kindern der Stadt und der Provinz haben sie sich in allen nur denkbaren Formen verhängnisvoll ausgewirkt.

Im Jahre 1926, auf dem Märkischen Bekenntertag zu Tegel — jener strahlende Augustsonntag und die dichtgedrängten, frohbewegten Scharen der Katholiken auf dem Brunowplatz, Glaubensfreude und Glaubensmut auf der Stirn und im Auge, stehen Uns noch in lebendiger Erinnerung — sprachen Wir von der ins Gigantische wachsenden Industrie Berlins, von seiner

Wasze miasto przeżyło w minionych latach czasy apokaliptycznej wprost grozy. Wstrząsający potworności wojny i zniszczenia dotknęły jego murów. O mężczyznach i kobietach waszego młodego narodu, oraz dzielnych dzieciach miasta i prowincji myśmy we wszystkich możliwych formach już w pełni wypowiadali się....

Pierwszy MILION

W akcji popularyzowania dobrej książki beletrystycznej, rozszerzania jej zasięgu i docierania do masowego czytelnika, jednym z najważniejszych etapów stało się niewątpliwie powołanie do życia i rozpoczęcie działalności Komitetu Upowszechnienia Książki. Przezwyciężenie zaczarowanego koła małych nakładów i drogiej a przez to niedostępnej książki jest punktem zwrotnym w rozwoju czytelnictwa w Polsce.

Już pierwsze miesiące działalności KUK-u stanowią przekonywujący dowód, że wielkie rzesze społeczeństwa w Polsce chcą czytać i będą czytać, gdy dostaną do rąk dobrą i tanią książkę. Nakład 50-tysięczny nie jest wcale fantastycznym nakładem, jeżeli książka, objętości 12 — 15 arkuszy kosztuje 100 złotych i jeżeli czytelnik ma przekonanie, że książkę tę warto przeczytać. Na pewno znajdzie się w Polsce 50 tysięcy ludzi, którzy nie wahają się wydać stu złotych — 50 tysięcy chętnych nabywców książki.

Pierwsze, po trzech zaledwie miesiącach od chwili ukazania się pierwszych książek zestawione sprawozdanie KUK-u daje jak najlepsze perspektywy akcji na przyszłość.

Do dnia 10 maja tj. do chwili zakończenia „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy", który był okresem intensywnego nasilenia w rozchodzeniu się książek, sprawozdanie KUK-u obejmuje 14 tytułów w 26 tomach. Są to: Jeża — **„Narzeczona Harambaszy"**, Kraszewskiego — **„Stara baśń"** i **„Starosta warszawski"**, Orkana — **„W roztokach"**, Orzeszkowej — **„Dziurdziowie"**, Sempołowskiej — **„Na ratunek"**, Sienkiewicza — **„W pustyni i w puszczy"** i **„Krzyżacy"**, Wiktora — **„Orka na ugorze"**, Beka — **„Szosa Wołokołamska"**, Gorkiego — **„Matka"**, Hugo — **„Nędznicy"**, Prusa — **„Faraon"** i **„Placówka"**.

Z tych tytułów obie powieści Prusa ukazały się dopiero w dniu 1 maja, nie zostały więc jeszcze całkowicie rozkolportowane. Pozostałe 22 tomy (12 tytułów) wydane były w łącznym nakładzie 1 100 000 egzemplarzy. Z tego na dzień 10 maja pozostało nierozsprzedanych 132 tysiące egzemplarzy. A więc 968 tysięcy książek poszło w świat w stosunkowo bardzo krótkim czasie. Wypada z tego, że każdy tom został przeciętnie sprzedany w 44 tysiącach egzemplarzy. Nakłady niektórych dzieł są już na wyczerpaniu.

Rekord poczytności zdobyła „W pustyni i w puszczy" Sienkiewicza, rozchodząc się (do 10 maja) w 48 578 egzemplarzach. Następna jest „Szosa Wołokołamska" Beka — 44 691 egz. Pozostałe pozycje rozchodzą się równomiernie, żadna nie niżej 40 tysięcy egzemplarzy.

Bardzo ciekawą próbą jest wprowadzony przez KUK system prenumeraty. Normalnie, podpisując zobowiązanie prenumeraty, klient rezygnuje z prawa wyboru — musi brać wszystko, co mu wydawnictwo zaproponuje. Prenumerata KUK-u daje prenumeratorowi całkowitą swobodę wyboru, stanowi tylko ułatwienie w nabyciu książki, jaką sobie z całego kompletu dowolnie wybierze. Jedyne ograniczenie dotyczy tylko liczby książek, których trzeba zamówić najmniej sześć. Wpłacając miesięczną prenumeratę, prenumerator zapewnia sobie otrzymanie wybranych książek w oznaczonych terminach.

W ten sposób KUK świadomie nakłada na siebie konieczność liczenia się z gustem czytelników, bowiem nie odpowiadająca im książka nie rozejdzie się w pełnym nakładzie, będzie pozycją deficytową.

Jeśli się zważy, że okres objęty sprawozdaniem wynosi zaledwie trzy miesiące, stwierdzić można, iż przyniósł on całkowity sukces. Wykazał, że książki objęte pierwszą serią odpowiadają gustowi polskiego czytelnika, nie ma w niej bowiem pozycji, która byłaby przyjęta niechętnie, rozchodziła się znacznie słabiej niż inne. Drugim wnioskiem, jaki można wyciągnąć ze sprawozdania, jest stwierdzenie, że nakład 50-tysięczny, przy którym dopiero książka może być skalkulowana na dostępną cenę, nie przekracza chłonności czytającego społeczeństwa. Przeciwnie! Jeśli niektóre książki po trzech miesiącach od chwili ukazania się są już na wyczerpaniu i wyłania się konieczność powtórzenia edycji, to znaczy, że chłonność jest większa. I w przyszłości gdy wieść o KUK-u rozejdzie się jeszcze szerzej, gdy ludzie przyzwyczają się do faktu, że książka przestała być luksusem — nakłady muszą być podniesione

KUK wkroczył na szczęśliwą drogę i ma wspaniałą szansę na dokonanie zasadniczych zmian w strukturze, w zasięgu, w charakterze polskiego czytelnictwa, ma przed sobą wspaniałe perspektywy w pracy nad wielkim dziełem upowszechnienia książki.

(t. k.)

Nasz nowy konkurs

który rozpoczęliśmy we wczorajszym numerze, wzbudził ogromne zainteresowanie Czytelników. Z uwagi na łatwość zadań, które trzeba odgadnąć, w konkursie może wziąć udział każdy, kto cośkolwiek orientuje się w geografii...

Odcinki konkursowe, których będzie ogółem 10, ukazywać się będą mniej więcej co drugi dzień. Kolejny odcinek umieścimy we wtorek. Przypominamy, że zwycięzców konkursu oczekują cenne nagrody:

I NAGRODA — aparat fotograficzny;

II NAGRODA — rower męski;

III NAGRODA — plecak turystyczny z kompletnym wyposażeniem oraz 12 nagród książkowych.

Pięcioletni bilans „CZYTELNIKA"

W ramach Święta Odrodzenia, dyr. Delegatury Poznańskiej MIKOŁAJ ZABIEŁŁO dokonał na specjalnym zebraniu pracowników Delegatury przeglądu osiągnięć Spółdzielni w dziedzinie wydawniczo-oświatowej w ostatnim 5-leciu, z szczególnym uwzględnieniem województwa poznańskiego.

„Czytelnik" jest organizacją społeczną. Jest on statutową spółdzielnią o nieograniczonej ilości udziałowców. Jest ich blisko 74 tysiące, z czego 9.200 przypada na Wielkopolskę. Spółdzielnia może się jednak stać własnością milionów obywateli a przez to własnością całego społeczeństwa. Nie zamyka się przed nikim. Członkiem Spółdzielni może być i jest nie tylko inteligent, lecz przede wszystkim chłop i robotnik, który najbardziej dziś łaknie dóbr kulturalnych.

„Czytelnik" powstał jako instytucja, dla której wydawanie książek czy gazet nie jest celem samym w sobie, a tylko środkiem dla upowszechnienia kultury, narzędziem w pracy kulturalno-oświatowej. Słowu drukowanemu towarzyszy praca kulturalno-oświatowa w myśl założeń nazwy Spółdzielni.

Delegatura Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik" w Poznaniu zatrudniała w 1945 r. — 97, w r. 1948 zaś już 401 pracowników. Kół „Czytelnika" mamy na terenie Wielkopolski łącznie z Ziemią Lubuską 168, punktów bibliotecznych 109, czytelni prasy — 98, zespołów planowego czytania — 81 oraz zespół artystyczny „Żywego Słowa", docierający do środowisk wiejskich i fabrycznych z około 30 audycjami w ciągu miesiąca, co daje w sumie od chwili jego założenia w październiku ub. roku — 147 występów dla 36.750 słuchaczy. W ramach popularnych wieczorów autorskich, znanych pod nazwą „Autorzy wśród swoich czytelników" 47.000 mieszkańców Wielkopolski na 158 wieczorach słyszało 20 najwybitniejszych pisarzy polskich.

Kursy księgowości organizowane pod egidą „Czytelnika" w porozumieniu z władzami Kuratorium Szkolnego dały w ciągu 2 lat w 5 turnusach **625 absolwentów.**

„Głos Wielkopolski" jest jednym z najpoczytniejszych dzienników „Czytelnika". W czasie od połowy lutego 1945 do 1. 7. 1949 roku rozeszło się **142.610.728 egz. „Głosu".**

Księgarnia „Czytelnika" w Poznaniu wykazać się może niemniej pomyślnymi rezultatami. Podczas gdy w okresie 4 miesięcy od września do grudnia **1945** obrót jej wynosił 1.778 tys. zł, w **1946 r.** — 19.400 tys. zł, to w pierwszym półroczu br. osiągnęła cyfrę 24.019.000 zł. Ogólny obrót dotychczasowy wynosił w księgarni **122.297.000 zł**, a jej dochód społeczny **22.135.000 zł.**

W ostatnim roku sprawozdawczym Spółdzielnia „Czytelnik" wydała **398 tytułów nowych książek**, 46 pozycji nut i 268 tytułów „Wiedzy Powszechnej", co daje w sumie **712 pozycji. Można więc powiedzieć, że Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik" co drugi dzień wydawała książkę.**

Biorąc pod uwagę cyfry obrotów rocznych Delegatury Poznańskiej „Czytelnika" zauważymy stały poważny ich wzrost. Kiedy w r. 1945 obrót ten wyrażał się cyfrą 15.345.135 zł, w r. 1948 już blisko 188 milionów zł, za cały zaś okres sprawozdawczy od chwili powstania Delegatury do dnia 1 lipca br. — **471.306.820 zł.**

Reasumując: dochód społeczny Delegatury Poznańskiej „Czytelnika" zamyka się w sumie 187.944.193 zł, co łącznie z dochodem społecznym Księgarni daje pokaźną cyfrę **210 milionów zł.**

Robotnik, chłop i inteligent polski po raz pierwszy w naszych dziejach decyduje o pracy wydawniczej, żądając i wydając książki dobre, pożyteczne, kształcące i piękne. Wszelkie formy samokształcenia i samouctwa, wszelkie formy pracy z książką oraz pomoc dla tych, którzy zechcą z książki korzystać, wgłębiać się w nią, zapanować nad jej treścią — oto drogi na których „Czytelnik" realizuje swój wielki program upowszechnienia kultury. (ts)

Międzynarodowe brygady pracy żegnają Warszawę

WARSZAWA (PAP). W obozie junaków „Służby Polsce" w Parku Traugutta w Warszawie, odbyło się uroczyste pożegnanie brygady młodzieży austriackiej, która pracowała przy odbudowie stolicy.

Uroczysty apel pożegnalny zgromadził obecnych w obozie junaków „Służby Polsce" oraz brygady zagraniczne: czechosłowacką duńską, szwedzką i fińską. Odjeżdżających Austriaków, członków demokratycznej organizacji młodzieżowej — Wolnej Młodzieży Austriackiej — żegnali przedstawiciele Związku Młodzieży Polskiej i komendy głównej „Służby Polsce".

Za wyniki w pracy i we współzawodnictwie młodzież austriacka otrzymała dyplomy uznania, złote, srebrne i brązowe odznaki „S. P." oraz pamiątkową, wykutą w brązie statuę ZMP-owca przy pracy.

Dziękując w imieniu brygady austriackiej Ernst Blaha wręczył przedstawicielom ZMP pamiątkowy proporzec.

Uroczyste pożegnanie zakończono odśpiewaniem hymnu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Pozostałe brygady zagraniczne opuszczą Warszawę w najbliższych dniach.

ROBOTNIK dyrektorem elektrowni

SZCZECIN (PAP). Robotnik Józef Mach został mianowany dyrektorem Elektrowni Żelwino w Zjednoczeniu Energetycznym okręgu szczecińskiego.

Zarówno przed wojną jak i w czasie okupacji Mach brał żywy udział w ruchu robotniczym, zaś po wyzwoleniu brał udział w organizowaniu współzawodnictwa pracy w Elektrowni w Szczecinie.

Głos robotnika-katolika

(Ciąg dalszy ze str. 1)

tylko że był wodzem ludu pracującego.

Kocuniak Stanisław
Gdynia Peowiaków 57

* * *

List ob. Kocuniaka jest bezpośredni i prosty, zarówno w treści jak w formie, ale tym właśnie bardziej celny. Wyraża bez kunsztu to, co myśli i czuje przeciętny robotnik — jeden z setek tysięcy — robotnik, który jest dobrym Polakiem i dobrym katolikiem. Gdziekolwiek się nie ruszyć, ludzie mówią: — Na Hitlera to papież klątwy nie rzucał! A gdy lała się krew katolickiego narodu, to Święta Kongregacja nie groziła mordercom ogniem piekielnym!

Stanisław Kocuniak, mieszkaniec Gdyni, skąd okupanci wyrzucili w najdzikszy sposób wszystkich Polaków, dobrze pamięta, co robili z nami Niemcy i dlatego dzisiaj nie może pisać bez głębokiego oburzenia o tej przyjaźni, współczuciu i opiece, jaką Pius XII roztacza nad narodem Himmlera i Franka. Tak samo, jak Stanisław Kocuniak oburzają się masy katolików, którzy będąc przywiązani do religii, są przecież z krwi i kości Polakami, synami narodu dziesiątkowanego przez „umiłowanych braci i siostry" Piusa XII.

Reprodukowane przez nas fragmenty niemieckiego pisma „Petrusblatt" ukazują wymownie, jak radują się Niemcy z listów pasterskich papieża, który ich błogosławi i rozgrzesza, atakuje nasze granice zachodnie i podsyca w ten sposób w szowinistach nadzieje odegrania się na Polakach.

Nie trzeba innych dowodów, niż postępowanie głowy Watykanu wobec Niemców, aby mieć jasny obraz szkodliwości i wrogości polityki papieskiej wobec narodu polskiego.

Stanisław Kocuniak jest, jak tysiące innych, człowiekiem pracy. Twarde życie, ciężkie doświadczenia nauczyły go, że w obronie ludzi pracy występowała zawsze partia robotnicza, występowały związki zawodowe, a nie kościół, biskupi i kardynałowie. Życie go nauczyło, że wysocy dostojnicy duchowni mieli niewidzące oczy i niesłyszące uszy na to, co mówi Ewangelia o bogaczach i ubogich, i właśnie z bogaczami trzymali, nie z ciężko pracującym i wyzyskiwanym ludem. Toteż groźby Watykanu pod adresem partii komunistycznych i robotniczych, które właśnie są bojownikami o prawa i dobrobyt mas pracujących i walczą ze światem bogactwa i wyzysku — te groźby są wymierzone w takich, jak Stanisław Kocuniak.

Robotnik Stanisław Kocuniak jest wierzącym katolikiem, ale to rozumie doskonale.

W naiwnych czasem słowach robotnik Kocuniak wyraża oczywistą prawdę, że nie ma podziału w społeczeństwie naszym na wierzących i niewierzących, że można być wierzącym katolikiem, będąc równocześnie oddanym i miłującym swój kraj obywatelem, współtwórcą Polski Ludowej.

Papieska groźba w zwierciadle prasy

Komentarze całej prasy poświęcone są w dalszym ciągu papieskiej groźbie ekskomuniki. „ŻYCIE WARSZAWY" obok obszernego streszczenia głosów dzienników polskich cytuje wypowiedzi czeskie i rumuńskie.

„Jeżeli papież — mówił premier Zapotocky — chce rzucić ekskomunikę na wszystkich komunistów, jak również katolików współpracujących z komunistami, powinien on sobie zdawać sprawę, że dotyczy to całej niemal ludności Czechosłowacji."

Sytuacja w Polsce jest identyczna. **„Trybuna Ludu" w artykule A. Kubackiego pt. „W czyim interesie?" podkreśla ten fakt, pisząc:**

„Tylko awanturnictwo i zaślepienie podyktować mogło uchwałę, zrodzoną w duchu średniowiecza, uchwałę, która grozi represjami religijnymi za przekonania polityczne i wymierzona jest przeciwko milionom i dziesiątkom milionów robotników i chłopów wszystkich krajów, skupionych pod sztandarami pokoju, postępu i socjalizmu".

Artykuł w „Trybunie Ludu" przypomina, że do niedawna Watykan był narzędziem bloku państw faszystowskich z hitlerowskimi Niemcami na czele, wobec czego nie jest dziwnym fakt, że w kołach watykańskich Pius XII jeszcze przed wojną nosił przydomek „Todesco" (Niemiec).

„Express Wieczorny" omawia dzieje przyjaźni Watykanu z Niemcami:

„Kiedy w Polsce szalał hitlerowski terror, kiedy dziesiąt. tysięcy ginęli ludzie w obozach i krematoriach, kiedy brunatni oprawcy palili w piecach i wieszali patriotów polskich i katolickich księży — Pius XII milczał. Kiedy odzywał się — to poto jedynie, aby wzywać walczących w konspiracji Polaków do spokoju i uległości wobec faszystowskiego okupanta."

„Kurier Codzienny" dorzuca:

„Oficjalnej biblii Hitlera „Mein Kampf" nie umieszczono nawet na indeksie książek zakazanych przez Kościół".

Głos papieża w chórze obrońców „biednych Niemców" nie wpłynie na stanowisko polskiego społeczeństwa, dla którego interesy narodu i państwa polskiego będą zawsze ważniejsze od interesów watykańskiego resortu amerykańskiej polityki.

Organ katolików polskich „Słowo Powszechne" na marginesie oświadczenia Rządu RP, stwierdza:

„Społeczeństwo polskie posiada w wyższym stopniu, niż inne narody świadomość wagi zagadnień światopoglądowych. Współistnienie na ziemi polskiej katolicyzmu i marksizmu jest faktem, który nikomu nie nasuwa chęci zacierania różnic dzielących te światopoglądy. Świadomi katolicy szanują ideowość marksistów i na odwrót, świadomi marksiści nieraz podkreślali swój szacunek dla przeżyć religijnych.

I dlatego mówimy to jasno: wszystko co się jedności pracującego narodu sprzeciwia, jest złe dla interesów polskich i katolickich zarazem. Nikt bowiem nie wytłumaczy, że między świadomie wyznawaną religią katolicką a interesami Polski może być sprzeczność.

Dlatego też nie wojna światopoglądowa, ale sumienie praktykujących katolików i sumienie spowiedników będą wytyczną postępowania".

PIERWSI ABSOLWENCI opuścili Szkołę Rzemiosł Budowlanych

Państwowy Ośrodek Szkolenia Zawodowego Rzemiosł Budowlanych w Poznaniu przeżywał wczoraj szczególniejszą uroczystość. Jedna z jego licznych szkół — 2-letnia Szkoła Rzemiosł Budowlanych żegnała swych pierwszych absolwentów.

Do uczniów przemówili: dyr. Ośrodka **St. Mróz**, inspektor pedagogiczny, przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego, Woj. Komitetu PZPR oraz prezes Izby Rzemieślniczej — **p. Muszyński.**

— „Idziecie spłacać dług, zaciągnięty w służbie Państwa i narodu, albo będziecie dalej kontynuować naukę" — powiedział m. in. dyr. Mróz. Oprócz 31 absolwentów, 90 uczniów szkoły otrzymało w tym samym dniu promocję do klasy drugiej. W przemówieniach podkreślono wielką rolę, jaką Państwo przeznaczyło do spełnienia szkolnictwu tego typu, szczególnie w okresie, kiedy odbudowa kraju posiada znaczenie zasadnicze.

Uczniowie, którzy wyróżnili się specjalną pilnością w nauce zostali wyróżnieni. Otrzymali oni nagrody w postaci książek o treści technicznej, przydatnej dla pracy w ich przyszłym zawodzie. Do przodowników tych należą: **Urbanek, Jackowski, Cichowski, Kuśmierek, Patelski i Kozak** — spośród tych, którzy pozostają jeszcze w murach szkolnych dla dokończenia studiów oraz **Szafrański i Świątkowski** — spośród absolwentów. Dyrekcja Szkoły postawiła p. Świątkowskiego jako wzór dla całego Ośrodka.

Innego rodzaju nagrodą za pilność i zachowanie jest decyzja wysłania 10 uczniów na wczasy do Szklarskiej Poręby.

W końcu uroczystości, po deklamacjach związanych z rocznicami naszych wieszczów i rokiem chopinowskim, nastąpiło pożegnanie odchodzących absolwentów przez przedstawiciela grona uczniowskiego klasy pierwszej. (SS)

Woda na młyn podżegaczy wojennych

Prasa rumuńska o oświadczeniu Rządu RP

BUKARESZT (PAP). Cała prasa rumuńska zamieściła na czołowych miejscach oświadczenie Rządu polskiego w sprawie uchwały Watykanu zawierającej groźbę ekskomuniki. Dziennik „Universul" podkreśla, że uchwała ta jest prowokacją pod adresem ruchu demokratycznego. Organ rumuńskich związków zawodowych „Viata Sindicala" określa uchwałę watykańską, jako wodę na młyn imperialistów i podżegaczy wojennych.

W stolicy powstanie dom Łowiecki

Podobnie jak inne związki i organizacje, które zamierzają skoncentrować swe życie zawodowe w jednym dużym ośrodku — również i Polski Związek Łowiecki zamierza wybudować własny dom w Warszawie.

Związek posiada wprawdzie odbudowany lokal, ale w stosunku do rozwijających się różnych agend pomieszczenie to jest zbyt szczupłe. Wobec tego postanowiono wybudować nową siedzibę, która posiadałaby wszelkie warunki potrzebne dla odpowiednio prowadzonej pracy Związku. W nowym gmachu znaleźć ma także pomieszczenie spółdzielnia „Jedność Łowiecka", Komisje Główne Polskiego Związku Łowieckiego i Związek Kynologiczny w Polsce.

Broszura Wołowskiego

Zanotowaliśmy, jak dotąd, bardzo mało wydawnictw, odnoszących się do tak bardzo aktualnego tematu, jakim jest stosunek Kościoła do Państwa. Stokroć żywiej reaguje u nas na te problemy prasa codzienna i periodyczna. Nie ma jeszcze ani jednej książki, omawiającej to zagadnienie, a i broszur ukazało się bardzo niewiele. Pierwszym, który zdobył się na wyłom w milczeniu, był ks dr Henryk Weryński z Krakowa, interesujący się żywo ruchem postępowców chrześcijan na świecie. W roku zeszłym wyszła źródłowo opracowana rozprawa Krassowskiego pt. „Watykan a Polska", zawierająca mnóstwo nieznanego dotąd u nas materiału — drugie jej wydanie ukazało się właśnie na rynku księgarskim. Niemalże równocześnie pojawiła się broszura Jacka Wołowskiego — „Gnieźnieński list episkopatu" — („Książka i Wiedza", str. 38, Warszawa 1949).

W założeniu broszura ta jest rodzajem odpowiedzi na list pasterski z dnia 25 marca br. Nie należy jednak ulegać sugestii tytułu — mało tu właściwie polemiki, a bardzo dużo materiału myślowego. Chwilami nawet ma się wrażenie, że Wołowski zebrał wprawdzie sporą naręcz faktów, ale nie rozprawił się z nimi, chcąc pobudzić czytelnika do samodzielnego myślenia. Wydaje się nam jednak, że komentarz, i to dość obszerny, byłby w danym wypadku pożądany, zwłaszcza że ma się tu do czynienia z wytrawnym piórem.

Punktem wyjścia broszury jest rozprawa o konkordacie, wydana w roku 1879 w Lowanium przez znawcę prawa kanonicznego, W. Finka, a przede wszystkim ustęp następujący tej książki:

„Źródłem praw, regulujących stosunek Państwa do Kościoła jest NIE PAŃSTWO SAMO, ALE PRZYWILEJE, UDZIELONE PAŃSTWU PRZEZ PAPIEŻA. W ten sposób konkordat w niczym nie krępuje i krępować nie może papieża wtedy, gdyby wzgląd na dobro Kościoła wymagał, by odstąpił od zawartego konkordatu lub któregokolwiek z zawartych w nim punktów".

Nie trudno dostrzec, co leży u podstaw tej dziwnie wygodnej dla Watykanu interpretacji — odwieczna pretensja do **nadrzędności,** owa broniona tak uporczywie w średniowieczu zasada, że Kościół koronuje panującego, a więc jest **źródłem** jego władzy. Dobrze wiemy, jak wszystko to wyglądało w czasach zamierzchłych — pamiętamy, ile to podejście przyczyniało kłopotu Piastom polskim, domagającym się, na próżno nieraz, zgody Rzymu na obrzęd koronacyjny. „My, z Bożej łaski" — pisali w swych manifestach królowie. Wola ludu w pojęciach tych była niczym, a wola Stolicy Apostolskiej — wszystkim. Ta sama intencja pokutuje po dziś dzień jeszcze na watykańskim wzgórzu — **konkordat ma być nie umową dwustronną, a przywilejem.**

Dochodzimy tu do absurdu. Tak pojęty konkordat, zawarty z Kurią Rzymską, jest albo fikcją, albo jednostronnym zobowiązaniem danego państwa, w zamian za co Watykan obiecuje swoją życzliwość, dopóki będzie się mu podobało tę życzliwość objawiać, nie zapominając bynajmniej swojej pretensji do nadrzędności. Nie zrzeka się w dodatku żadnych tradycyjnych uprawnień przeszłości, uważa, że wszystkie przywileje, które w danym kraju Kościół posiadał, wszystkie nadania, wszystkie dobra doczesne, wszystkie uprawnienia — jak np. zasięg sądów biskupich — należą mu się wciąż w całej pełni. W ten właśnie sposób zredagowany był konkordat z Drugą Rzeczpospolitą Polską — mnóstwo spraw pozostało w zawieszeniu, i Kościół ma nadal pretensje do dóbr i uprawnień, nagromadzonych od 965 roku. Wołowski słusznie podkreśla, że w liście gnieźnieńskim Episkopatu odzywa się to wszystko — i troska o stan posiadania i pragnienie wyłączenia duchownych spod kompetencji sądów świeckich. Hierarchia kościelna ma pretensje do olbrzymiego majątku, skonfiskowanego przez rządy zaborcze i pragnie sobie zabezpieczyć przynajmniej dochód z tych dóbr, jak zabezpieczył konkordatem ostatnim. Pragnie ona po prostu, by Państwo płaciło olbrzymi **haracz** i chce dla siebie **przywileju prawnego,** aż do autonomii sądowej i nietykalności duchowieństwa włącznie. A że na tym polu napotyka trudności, więc głosi, że jest prześladowany.

Sprawa majątku i dochodów zasługuje na baczniejszą uwagę. Kościół nie pożegnał się jeszcze z tęsknotą do dawnej „dziesięciny" i pragnie opodatkowania obywateli i państwa na swoją korzyść. A tymczasem, dekretem Ministerstwa Skarbu, wydanym w bieżącym lipcu, dochody kościelne, jak wszystkie inne, zostają opodatkowane i duchowieństwo zobowiązane jest do prowadzenia ksiąg przychodu i rozchodu dla wglądu władz podatkowych. Zaznacza się więc na tym polu sprzeczność poglądów. Dotykamy tu sprawy szczególnie drażliwej, toteż broszura Wołowskiego, poruszająca te zagadnienia, nabiera szczególniejszej aktualności.

Jest w tej pracy moment bardzo ciekawy: Wołowski cytuje przemówienie kard. Kakowskiego w roku 1917 w Radzie Regencyjnej, z którego wynika, że w okresie 1791—1917 Kościół stracił połowę swych majętności. Z książki biskupa Szelążka **„Podstawy dotacji duchowieństwa katolickiego w Polsce",** wydanej w Toruniu w roku 1947 wynika, że ta „połowa" warta była 654 796 019 rubli w złocie, czyli że całość owego majątku wynosiła dwa razy tyle tj. 1 309 592 038 rubli złotem, czyli, licząc okrągło, trzy i pół miliarda franków złotych, co się równa 700 milionom złotych dolarów. Oznaczało by to, w myśl dawnego konkordatu, że Kościół zgłosiłby do Rządu pretensje o roczny haracz w sumie **35 milionów dolarów złotem,** licząc po 5%. A że po Traktacie Wersalskim obciążono Polskę częścią długów rosyjskich, austriackich i pruskich, więc wydać by się mogło komuś, myślącemu dawnymi kapitalistycznymi kategoriami, że i tym haraczem możnaby obciążyć Polskę Ludową. Tak w każdym razie myśleliby bankierzy z Wall Street.

Gdy się sobie uświadomi te zawrotne cyfry, gdy się przyjmie pod uwagę, że równie wielki majątek niedawno jeszcze Kościół posiadał na Węgrzech, że były wielkie dotacje w Czechosłowacji, w rumuńskim Siedmiogrodzie itd. — łatwo zrozumieć niechęć Watykanu do republik ludowych i wątłą jego choć żywą nadzieję, że gdyby Amerykanie zaczynali świat urządzać po swojemu, to można by o te sumy zgłosić pretensje. Nie tylko bowiem medytacją i manną niebieską żyje Watykan wojujący. Rąbek zaledwie tajemnic finansowych Watykanu odsłonił proces prałata Cippico. A na ważkość tych spraw zwróciła uwagę broszura Wołowskiego, naświetlająca sprawy majątkowe Kościoła w dawnej i współczesnej Polsce.

EDWARD LIGOCKI

MICHAŁ KRAJEWSKI
Budowniczy Polskiej Ludowej

Historia przewrotu w budownictwie

ROK TEMU, W POŁOWIE LIPCA 1948 R., do kierownika budowy jednego z domów na Mariensztackim Rynku zgłosił się nowy inspektor techniczny z zarządu Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Był to człowiek mały i chudy. Szybko i z zaciekawieniem rozglądał się po placu, oceniając stopień zaawansowania robót.

Nie obawiał się kierownik Jankowski inspekcji, bo praca szła jak należy. Mury rosły „jak na drożdżach", organizacja roboty nie szwankowała. Wszystko odbywało się zgodnie z terminami i planami, ustalonymi przez P. P. B.

Toteż kiedy „nowy", przyjrzawszy się murarskiej robocie, pokręcił głową, kierownik Jankowski zdziwił się najpierw, a potem oburzył...

Bo rzeczywiście inspektor nie miał prawa krytykować pracy zespołu. Pięciu murarzy (dobrych, wykwalifikowanych murarzy) uwijało się szybko i sprawnie. Taki np. Religa czy Poręcki kładą na dniówkę średnio aż 600 do 800 cegieł. (!)

— Czy na jakiejkolwiek robocie w Polsce — myślał Jankowski — murarze pracują wydajniej? Na pewno nie. Normy murarskie są już „naciągnięte" do ostateczności.

Ale inspektor nie chce tego zrozumieć.

— Pracujecie za wolno — ale to nie wasza wina. Po prostu nie umiecie pracować.

— Jak to?

— A tak. Ile cegieł kładzie u was murarz na dniówkę?

— Osiemset.

— Ja położę dwa tysiące.

— Cudak — pomyślał Jankowski i głośno zaproponował: „Pogadajcie z murarzami".

W kilka dni później nowy inspektor stał się popularną osobą na budowie. Kiedy przychodził, robotnicy patrzyli na siebie porozumiewawczo.

Ale „cudak" nie próżnował. Chodził po terenie budowy, oglądał, badał. W końcu zażądał, by na dniówkę roboczą przydzielić mu dwóch pomocników i przygotować materiały do pracy. Najtrudniej poszło z pomocnikami.

— „Nie chcemy z wami pracować" — dowodzili wyznaczeni przez kierownika nieszczęśliwcy — wszyscy będą się z nas śmiali...

Następnego dnia mały inspektor stanął do pracy. A już w czasie przerwy obiadowej murarze rzucili się sprawdzać.

Równiuteńko, jak należy, „pod sznur", leżało tysiąc cegieł spojonych wapienną zaprawą.

— To wstyd — powiedział wtedy Religa — my nie możemy być gorsi.

W połowie sierpnia wszyscy murarze zatrudnieni przy budowie osiedla na Mariensztacie pracowali już nowym systemem.

*

— W GRUDNIU R. UBIEGŁEGO MIELIŚMY JUŻ W POLSCE 367 ZESPOŁÓW MURARSKICH, obecnie pracuje ich ponad dwa tysiące. W samej tylko Warszawie mamy ok. 500 zespołów. O, proszę tylko spojrzeć — mówi ob. Michał Krajewski, wicedyrektor Departamentu Technicznego Ministerstwa Budownictwa.

Z okna gabinetu rozpościera się widok na Plac Trzech Krzyży zamknięty wielkim blokiem Państwowej Komisji Planu Gospodarczego. Pośrodku placu zespoły murarskie odbudowują zabytkową rotundę kościoła św. Aleksandra. Na jasnym tle nieba wyraźnie rysują się sylwetki murarzy. Migają ręce. Migają cegły. Ręce i cegły.

Patrzę na sprawną, szybką pracę. Słynne trójki murarskie, zespoły „taśmowców", pracujące nowymi metodami zespoły tynkarskie, ciesielskie, zbrojarskie — **przejaw wielkiego przełomu, rewolucji budowlanej.**

*

— W JAKI SPOSÓB NAUCZYŁ SIĘ PAN ZESPOŁOWEGO SYSTEMU MUROWANIA — pytamy dyr. Krajewskiego. — O ile wiemy, jest to system, stosowany od dawna w Z. S. R. R..

— Moja nauka trwała bardzo krótko — uśmiecha się „mały inspektor" — po prostu wynikła ona z konieczności. W r. 1939, uciekając przed Niemcami, przedostałem się do Zw. Radzieckiego, gdzie jako wykwalifikowany murarz zgłosiłem się do pracy przy budowie. Skierowano mnie do małego miasteczka Orsk na Uralu. Zadanie było trudne. 5000 ludzi — niewykwalifikowani pracownicy miejscowi i uchodźcy — mieli wybudować domy mieszkalne dla kilkudziesięciu tysięcy robotników. Zdawało by się — praca ponad siły, jeśli się zważy, że musiała ona być wykonana szybko. Robotnicy musieli pracować dla frontu, a nie mieli gdzie mieszkać.

Robota szła opornie, dopóki nie przyjechał do nas inspektor — przodownik pracy w budownictwie, stachanowiec Maksymienko. — W dwa dni po jego przyjeździe wszyscy robotnicy pracowali już systemem taśmowym. Jako wykwalifikowany murarz kierowałem roboczą brygadą, w skład której wchodziło ... 50 dziewcząt. Pracowały nie gorzej od mężczyzn.

Z Maksymienką pracowaliśmy pół roku — mówi dalej dyr. Krajewski — potem dowiedziałem się o formowaniu I Dywizji W. P. Zgłosiłem się do wojska...

A dalej, tak jak wielu, wielu innych doszliśmy, ścigając niedobitki wroga, do Łaby. W międzyczasie awansowałem z prostego szeregowca do stopnia majora. Po zwolnieniu z wojska stanąłem do pracy przy odbudowie kraju. To wszystko.

„To wszystko" — mówi o sobie „mały inspektor" osiedla mariensztackiego, Michał Krajewski, kończąc krótką historię swojej pracy, walki i znowu pracy. Ale my wiemy, że to nie wszystko.

Krajewski „zapomniał" o swojej wytężonej, ofiarnej, często nierozumianej pracy przy popularyzacji nowych metod budowania. Zapomniał o tym, że dzięki tej pracy punktem honoru, ambicją każdego polskiego murarza stało się: **„budować szybciej i lepiej",** że w znacznym stopniu jemu zawdzięczać należy wyniki, jakie uzyskuje stale rozwijające się współzawodnictwo pracy w budownictwie. Nie powiedział nam również o tym, że w dniu Święta Odrodzenia Polski otrzymał z rąk Prezydenta R. P., jako jeden z pierwszych Order Budowniczych Polski Ludowej.

O tym wszystkim nie mówił Michał Krajewski... I słusznie. O tym wie dziś każdy człowiek w Polsce.

Jan Podoski

Rzemiosło powinno produkować
szybciej, taniej i lepiej

W sali Izby Rzemieślniczej odbyła się wojewódzka narada oszczędnościowa przedstawicieli Pomocniczych Spółdzielni Rzemieślniczych.

Rzemiosło bowiem musi przyłączyć się do polskiej klasy robotniczej prowadzącej walkę z marnotrawstwem oraz walkę o lepszą i tańszą produkcję. Wprawdzie wielkopolscy rzemieślnicy stale zwalczają marnotrawstwo, ale obecnie przystąpią do akcji planowo i właśnie wczorajsza konferencja poświęcona była omówieniu źródeł oszczędności, które należy wykorzystać w toku dalszej pracy. Zagadnienie to pozostaje w związku z planem 6-letnim, który wprawdzie przewiduje powiększenie stanu zatrudnienia, i lepsze zorganizowanie pracy w warsztatach, ale równocześnie stawia i pewne wymagania dla zabezpieczenia interesów ogółu.

Państwo nie zaangażuje rzemiosła w tych dziedzinach, gdzie koszta produkcji ręcznej znacznie przewyższają koszta produkcji mechanicznej, natomiast poprze gałęzie potrzebne i niezastąpione. Ludność nie może płacić niepotrzebnie zbyt wysokich cen i dlatego rzemiosło winno dążyć do obniżenia swych kosztów przez współzawodnictwo pracy, racjonalne wykorzystanie maszyn i wszelkich surowców, zmniejszenie kosztów personalnych i biurowych, a więc oszczędność w każdej dziedzinie.

Jak stwierdził w obszernym referacie p. Wójcik, członek Urzędu Rewizyjnego przy Centrali Spółdzielni Rzemieślniczych, dotychczas spółdzielnie nie poczyniły jeszcze dostatecznych oszczędności, a opracowany przez nie plan na rok bież. również nie rozwiązuje całkowicie tego zagadnienia. Trzeba wiedzieć, że Pomocnicze Spółdz. Rzemieślnicze zrzeszają na terenie województwa poznańskiego 6900 warsztatów na ogólną liczbę około 20 tys. (Sytuacja ta przedstawia się jednak inaczej w odniesieniu do branż, bo do spółdzielni należy 96% warsztatów szewskich, ale tylko 20% rzemieślników z branży włókienniczej, metalowej, czy elektrotechnicznej). Mimo dużej ilości członków spółdzielnie nie wykonały zakreślonych planów produkcji z powodu braku planu zbytu, który to brak — podobnie jak i reorganizacje w Centrali — doprowadziły do wstrzymania produkcji obuwia w **miesiącu kwietniu i zmniejszenia wydajności** w dalszych miesiącach. Te niedociągnięcia wskazują wyraźnie, że spółdzielnie muszą działać według planów i to planów realnych, dostosowanych do zdolności produkcyjnej zrzeszonych w danym okręgu rzemieślników i miejscowego rynku zbytu.

Mówca wskazał na konieczność realizowania hasła: **szybciej, taniej i lepiej, ponieważ solidniej wykonane towary pełnić będą służbę znacznie dłużej od tandety a przez to przyczynią się do zwiększenia realnych zarobków pracowników. Do potanienia przyczyni się również zwiększenie wydajności pracy należyte wykorzystanie materiałów i surowców, maszyn, odpadków, oraz zmniejszenie kosztów produkcji.** Pomocnicze Spółdzielnie Pracy nie uwzględniły w swych planach na rok bieżący dostatecznych oszczędności na surowcach, materiałach biurowych, kosztach podróży i innych i tutaj plany muszą ulec zmianie.

W czasie dyskusji jako pierwszy zabrał głos prezes Izby Rzemieślniczej — Muszyński. Wskazał on na konieczność wciągnięcia szerszych rzesz rzemieślniczych do istniejących już Pomocniczych Spółdzielni Pracy i podkreślił znaczenie urządzeń technicznych w produkcji. Spółdzielnie winny posiadać więcej maszyn, aby ułatwić swym członkom tańsze wytwarzanie artykułów. Inni mówcy skarżyli się na biurokratyczne załatwianie klientów w Centralach Handlowych, a zwłaszcza w Centrali Handlowej Przem. Skórzanego. Niektórzy członkowie spółdzielni muszą czekać tu godzinami na towar, a przybywszy po godzinie 13 wracają z pustymi rękami, bo personel „nie zdąży" ich załatwić w godzinach popołudniowych. Podobne postępowanie naraża ludzi pracy na duże straty. Inną bolączką naszych rzemieślników jest uzależnianie sprzedaży od kupna dodatkowych — niepotrzebnych towarów, co naraża ich również na straty.

Wicedyrektor Izby Rzemieślniczej Nikelman omówił znaczenie odpadków. Pozostała z osypywania bochenków w piekarniach mąka może być zużyta do tuczenia trzody chlewnej, skrawki krawieckie dadzą po przeróbce cenne materiały, kości — klej stolarski czy nawozy.

Podczas dyskusji padło wiele cennych uwag i wniosków, które na pewno przyczynią się do tego, że rzemiosło będzie wytwarzać taniej i lepiej.

(lb)

Apel do rolników
województwa poznańskiego

Niekorzystne warunki atmosferyczne opóźniły i utrudniają zbiór tegorocznych plonów. Wskutek tego dojrzewanie i sprzęt wszystkich zbóż zbiegły się w jednym krótkim czasie. Wymaga to dużego wysiłku i nakładu pracy rolnika.

W celu przyspieszenia sprzętu zbóż, Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej wzywa wszystkich chłopów województwa poznańskiego do wzmożenia prac przez zastosowanie szerokiego współzawodnictwa oraz wzmożonej pomocy sąsiedzkiej.

Wykorzystajmy każdy dzień sprzyjającej pogody, by żaden kłos i żadne ziarno nie zostało zniszczone.

Apelujemy do zakładów pracy, do ludności miast i miasteczek, aby przyszła z pomocą rolnikom i Państwowym Gospodarstwom Rolnym poprzez zorganizowanie grup żniwnych.

Dobrze zorganizowana i sprawnie przeprowadzona akcja żniwna zapewni wszystkim dostateczną ilość chleba.

W obronie nie tylko jaskółek

Od jednego z naszych stałych Czytelników z Poznania otrzymaliśmy następujący list:

„Przechodząc wczoraj Rynkiem Łazarskim zauważyłem nad jednym z parterowych okien jaskółcze gniazdo. Widok ten bardzo mnie ucieszył. Ot, pomyślałem sobie, jakie te jaskółki jednak do ludzi przywiązane. Każdego lata przylatują do nas z dalekiego południa i chronią się pod dachy domów, dotrzymując nam towarzystwa w dobrą i złą dolę.

A człowiek?

Niestety, człowiek nie zawsze o tym pamięta. Bo oto idąc dalej i rozglądając się za nowymi gniazdami jaskółczymi zauważyłem jeszcze jedno na Rynku Łazarskim, ale ... rozbite. Zapewne zbójecka ręka jakiegoś zdeprawowanego młodzieniaszka musiała zburzyć to, co jaskółki z takim mozołem, licząc na naszą gościnę zbudowały. Są dzę, że czyn tego nieznanego, młodszego czy starszego „młodzieńca" godny jest jak najostrzejszego potępienia. Cóż bowiem zrobiła mu niewinna jaskółka? Tak jesteśmy próżni i zarozumiali, iż wydaje się nam, że jedna chwila w naszym życiu więcej znaczy, aniżeli wszystkie smutki i radości naszych jaskółek. I dlatego nie zajmujemy się nimi wcale. Oczywiście w tempie odbudowy naszego powojennego życia mamy ważniejsze sprawy. Niemniej jednak wydaje mi się, że jednym z najważniejszych zadań naszej powojennej odbudowy jest wychowanie człowieka przez duże „C". A czy taki człowiek niszczy jaskółcze gniazda?"

Do listu tego nie potrzebujemy dodawać ani jednego słowa. Nasz Czytelnik ma pełną słuszność. Tu chodzi nie tylko o jaskółki. I dlatego list publikujemy. Instynkty chuligańskie musimy sami tępić między sobą z energią i zdecydowaniem. (j)

Młodzież buduje drogi

W gminie Ligota, pow. Krotoszyn na specjalne wyróżnienie zasługuje gromadzki hufiec „S. P.". Hufiec ten naprawił drogę gminną w Ligocie oraz oczyścił i pogłębił rowy przydrożne. Młodzież hufca wykazała dużo zrozumienia w pracy przez co przyczyniła się do polepszenia warunków gospodarczych na wsi.

Na wyróżnienie zasługują: Kmieciakówna, Jadwiga Frąszczakówna, Stanisław Łuczak i Zygmunt Roś. Wymienieni otrzymali specjalne podziękowanie od Zarządu Gminnego.

Ogółem cały hufiec wykonał 139 procent normy.

Podobnie młodzież SP-owska gminy Rozdrażew pracowała przy budowie szosy gminnej Dąbrowa — Rozdrażew, przy melioracji gruntów i oczyszczaniu rowów odpływowych oraz przy planowaniu boiska sportowego w Rozdrażewie. Przepracowała ona 588 trzydniówek (ik)

List z Rydzyny

„Aby użyć swobody i słońca..."

Z tym słońcem ostatnio niezbyt różowo wyglądało, ale Haneczka macha lekceważąco ręką.

— Przyznaj się — tęsknisz za mamusią, co? — nawiązuję znajomość.

— Wcale nie — odpowiada rezolutnie. A ponieważ mamusia stoi tuż obok, ściska ją jednocześnie za szyję ze wszystkich sił.

Wicuś K. chodzi do czwartej klasy. Ale dziś ma minę zupełnie „dorosłą". Wciągnął długie spodnie i papierową czapkę górniczą, a pod nosem ma wymalowany sadzą zabójczy wąs. Toteż na moje pytanie odpowiada z wyższością.

— Tęsknić? Phi! Mamy tutaj co innego do roboty!

Nie zdążyłem dowiedzieć się o czym Wicuś myślał, gdy w tej właśnie chwili ktoś tam na przodzie wydał komendę i po chwili barwny korowód ruszył w głąb rydzyńskiego parku. Dawny pałac książąt Sułkowskich spalili na odchodnym Niemcy. Kolonie mieszczą się obecnie w ocalałych oficynach pałacu i miejscowej szkole podstawowej. Budynki są duże, jasne, czyste. Dzieci czują się w nich doskonale. Apetyty — jak to zwykle na świeżym powietrzu — niebywałe. I troskliwe mamusie mogą zaoszczędzić sobie trudu przywożenia rozmaitych wiktuałów swym pociechom, którym nic — choć czasem prócz mamusi — nie brak do szczęścia.

* * *

Kolonie dla dzieci szkół podstawowych w Rydzynie zostały zorganizowane staraniem Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego. 75 młodych wczasowiczów przybyło tutaj po radość, słońce, wypoczynek. „Beniaminkiem" jest grupa młodzieży polskiej z Czechosłowacji. W przyszłym miesiącu gościć będzie tutaj wycieczka dzieci Polonii Francuskiej. Ogółem w powiecie leszczyńskim obozuje ok. 1000 dzieci w wieku szkolnym.

Na obszernej polanie zebranych wita kierownik kolonii p. Szeląg. Po nim przemawia przedstawiciel Kuratorium p. Rutkowiak, a potem już sama młodzież recytuje, tańczy i śpiewa, śpiewa, śpiewa. A zebrało się tego aż 300 „sztuk", wszystko opalone, roześmiane. Dla uczczenia Święta Odrodzenia" zjechała się na zlot młodzież z wszystkich okolicznych kolonii: z Górzna, Gołanic, Ziemnic, Drzeczkowa...

* * *

Właśnie Drzeczkowo. 14 km od Leszna. Poczciwa ciężarówka „mało nie pęknie", od śmiechu, śpiewu, młodości. I znowu pałacyk dawnego niemieckiego barona, któremu na pewno nie śniło się o takiej metamorfozie. Zza drzew przepięknego parku wychodzi na powitanie kierowniczka kuchni. Na jej widok dzieciska (przebywa tutaj 35 dziewcząt) podnoszą chóralny pisk:

Jeść!!

Ciepła kolacja już czeka. Jadalnia jest jasna i czysta. W kącie radio, na ścianie gazetka „Szmery Drzeczkowa" — wydawana przez dzieci. Na piętrze mieszczą się sypialnie, wszędzie wzorowa czystość. Opieka sanitarna znajduje się na miejscu. W ogóle — kolonie letnie w Drzeczkowie mogą być stawione za wzór.

— Jak wygląda dzień na koloniach? — pytam. Odpowiedzi sypią się jedna przez drugą.

— Uczymy się piosenek, kąpiemy się w stawach, a także — niech pan zapisze bo to ważne — pomagamy przy żniwach, zwalczamy stonkę i.. odwiedzamy okoliczne wsie niosąc pomoc sanitarną — kończy za swoje „aniołki" wychowawca. — A przede wszystkim wypoczywamy, wypoczywamy.

Niestety, musimy się pożegnać. „Niech mamusia napisze do mnie!" — krzyczy jeszcze Haneczka. Matka uśmiecha się. Wie, że odjeżdżając może o swe pociechy być spokojna.

JANUSZ B.

KRONIKA

1 SIERPIEŃ

Poniedziałek Piotra Brodzisława | Słońce wsch.: g. 5.10, zachodzi: g. 20.46 | Księżyc wsch.: g. 14.02, zachodzi: g. 23.14

POZNAŃ

TEATRY

Polski — dziś o godz. 19.30 — **„Klub kawalerów".**

Komedia Muzyczna — dziś o godz. 20 — **Skalmierzanki".**

KINA

Apollo „Wielka nagroda" o godz. 15.30, 18 i 20.30; **Bałtyk — „Pocałunek na stadionie"** o godz 17 19 i 21; **Muza — „Paganini"** o godz 15.30 18 i 20.30; **Rialto — „Urwis Gawroche"** o godz. 16, 18 i 20; **Warta — Aktualności nr 32** o godz. 10, 11, 12 i 13; **„Maria Luiza"** o godz. 16, 18, i 20.

DZIEŃ POZNANIA

Dyr. Okr. Ligi Lotniczej zorganizowała dla poznańskich przodowników pracy bezpłatne loty nad miastem. Zaproszono 12 przodowników z fabryki „Stomil", Zakładów H. Cegielski, PPB i PKP. Każdy z uczestników odbył 15-minutowy lot. Wszyscy byli bardzo zadowoleni, mogąc spojrzeć z góry na rodzinne miasto.

Poznań z lotu ptaka przedstawia się istotnie bardzo ładnie. Za kilka lat, widok ten będzie jeszcze ładniejszy, bowiem w planie 6-letnim przewidziane jest znaczne, bo o 2000 ha powiększenie obszaru zieleńców i parków. Wszystkie cmentarze niegrzebalne w środku miasta jak b. cmentarz ewangelicki między ul. Warneńczyka a Topolową, b. cmentarz ewangelicki przy ul. Grunwaldzkiej, były świętomarciński przy ul. Świerczewskiego zamienione będą na wzorowe parki. Wielkim rezerwuarem zieleni i świeżego powietrza będzie wielki ludowy park kultury na nie wykorzystanych dotąd Łęgach Dębińskich. Poza zielenią myśli się także o wodzie i w projekcie jest budowa kąpielisk nad Jeziorem Maltańskim i Rusałką. Zieleń przyczynia się niewątpliwie do podniesienia zdrowotności w miastach a przecież państwo demokratyczne otacza dużą troską zdrowie swych obywateli, wydaje duże sumy na walkę ze społecznymi chorobami. Ostatnio np. podjęto walkę z przybierającą niebezpieczne, groźne dla społeczeństwa formy, biegunką u niemowląt. Odbyło się kilka kursów specjalnych dla pielęgniarek i położnych, wciągnięto do akcji lekarzy US i DOKP, wydaje się bezpłatnie potrzebne lekarstwa, prowadzi akcję uświadamiającą wśród matek.

OSTRÓW

Oddział Redakcji i Administracji: Ostrów, ul. Wolności 20, m. 3, tel. 422.

Ważniejsze telefony: Pow. Kom. M. O. — 579, Komisariat Miejski — 016, Ochotnicza Straż Pożarna — 350, Informacja Kolejowa 601 i 602, Informacja Pocztowa — 02 i 03, Szpital Powiatowy, ul. Starokaliska — 435.

Repertuar kin: Kino Słońce i Piast: **„Ulica Graniczna"**, prod. polskiej.

Zarząd Tow. Właścicieli Domów i Nieruchomości w Ostrowie zawiadamia, że zebranie odbędzie się dnia 1 sierpnia br. o godz. 18 w sali „Grand Cafe".

Z sali sądowej. W dniu 28 lipca br. dokończono przed Sądem Okręgowym w Ostrowie Wlkp. kilkakrotnie odraczaną rozprawę przeciwko Stefanii Wróblewskiej i Joannie Nowakównie ze Skalmierzyc Nowych. W wyniku rozprawy Wróblewska została uznana winną tego, że publicznie pochwalała faszyzm i zbrodnie hitlerowskie, Nowakówna zaś wyszydzała i poniżała Naród Polski, za co skazane zostały: Wróblewska na siedem a Nowakówna na sześć miesięcy więzienia.

W dniu 27 lipca br. odbywała się przed Sądem Okręgowym w Ostrowie rozprawa przeciwko rolnikowi Janowi Matuszewskiemu z Pruślina, powiat Ostrów i jego synowi Marianowi. Jan Matuszewski wziął bowiem na wychowanie z ostrowskiego sierocińca Stanisława Kowalskiego, liczącego obecnie lat 16. Akt oskarżenia zarzucał Matuszewskiemu, że obarczał on chłopca nadmiernie, każąc mu pracować po kilkanaście godzin dziennie, że go dotkliwie bił widłami, a nawet wymawiał mu, że za dużo je. Te same zarzuty dotyczą Mariana Matuszewskiego. Na rozprawie chłopiec zeznał, że obaj oskarżeni zabierali go nocami do lasu na kradzież drzewa. Z uwagi na konieczność przesłuchania dalszych świadków i zbadania innych dowodów rozprawę odroczono. Wśród społeczeństwa sprawa ta budzi żywe zainteresowanie. (md)

Żniwa w pow. wolsztyńskim na ukończeniu

Jak informuje prezes Zw. S. Ch. p. Giaj, akcja żniwna w powiecie wolsztyńskim przebiega pomyślnie. Do dnia 28 bm. żyto skoszono całkowicie. Rolnicy przystąpili do koszenia pszenicy ozimej, owsa, jęczmienia i roślin oleistych. Żyto zwieziono dotychczas w 90%, przystąpiono także do zwózki pszenicy ozimej. W tej akcji przodują gminy Ciosaniec i Rakoniewice.

Obszar pól żytnich wynosi 23 378 ha, pszenicy ozimej 1282 ha, jęczmienia jarego 887 ha, jęczmienia ozimego 65 ha, pszenicy jarej 863 ha, lnu 284 ha, rzepaku jarego 39 ha, oraz owsa 5199 ha.

W czasie akcji żniwnej w powiecie wolsztyńskim było czynnych w akcji 9 ośrodków maszynowych, z których korzystali szczególnie mało- i średniorolni gospodarze. Na uznanie zasługują ośrodki maszynowe w Ciosańcu i Kargowej. Pomoc sąsiedzka i ludności miejskiej była dobrze zorganizowana. Na terenie miasta Wolsztyna zorganizowana została specjalna 100 osobowa ekipa, na wypadek gdyby pogoda przeszkodziła w akcji żniwnej i zaszła potrzeba przyspieszonego sprzętu zbóż. (trz)

Kolosalny wzrost pogłowia zwierząt

w powiecie ostrowskim

Na terenie powiatu ostrowskiego znajdowało się w chwili wyzwolenia 47 majątków. Dzięki dekretowi o reformie rolnej z obszaru 13 474 ha powstało 1751 samodzielnych gospodarstw o obszarze do 12 ha. Z zapasu ziemi upełnorolniono 1375 gospodarstw, powstało 5 Ośrodków Kultury Rolnej, w których produkuje się zboża selekcyjne niezbędne do zasilenia gospodarstw drobnych.

W roku 1945 powiat posiadał 300 ha nieużytków, z których do chwili obecnej zalesiono 265 ha. Dzięki wysiłkom władz i rolników poważnie wzrosły zbiory z 1 ha, czego dowodem są następujące cyfry: w roku 1945 z 1 ha osiągaliśmy 12 q żyta, 11 q pszenicy, 10 q jęczmienia, w roku 1949 przewiduje się na podstawie próbnych omłotów osiągnięcie z 1 ha: 17 q żyta, 17 q pszenicy i 16 q jęczmienia. Wzrost ten nastąpił na skutek wzmożonego użycia nawozów sztucznych, których w 1945 roku na 1 ha stosowano 50 kg, a w roku 1949 — 80 kg. Niewątpliwie do podniesienia naszego rolnictwa na wyższy poziom przyczynił się nasz samorząd przez udzielanie subwencji. Gdy w roku 1945 powiat sprowadzał 400 ton żyta i 100 ton pszenicy nasiennej, to w roku 1949 z powodu produkowania własnych zbóż selekcyjnych, zapotrzebowanie obniżyło się o 50%.

Rozwój produkcji rolnej w połączeniu z mechanizacją i rozwojem spółdzielczości przyczynił się także do znacznego wzrostu stanu ilościowego inwentarza żywego. I tak gdy w roku 1945 posiadaliśmy 5219 koni, 21 646 bydła, 10 337 trzody chlewnej, 2170 owiec, to w roku 1949 posiadamy **11 741 koni, 31 216 bydła, 24 173 trzody chlewnej i 3453 owiec.**

W celu podniesienia stanu ilościowego i jakościowego hodowli zorganizowano zrzeszenia branżowe i utworzono przy mleczarniach w Ostrowie i Skalmierzycach poradnie żywieniowe. Przeprowadza się pokazy żywieniowe, właściwego udoju i higieny oraz opracowuje się preliminarze paszy. Akcja kontraktacyjna trzody chlewnej na rok 1949 dała dobre wyniki; plan wykonano terminowo w 100%. W dziedzinie hodowli drobiu uruchomiono przy Spółdzielni Zbytu Zwierząt w Ostrowie zakład wylęgowy, za pośrednictwem którego rozprowadzono ca 10 000 sztuk kurcząt jednodniowych, w tym 1200 sztuk rasowych karmazynów, przewidzianych w planie rejonizacji powiatu pod względem hodowli drobiu. (md)

Czy młodzież m. Ostrowa

doczeka się pływalni?

Młodzież, garnąca się z zapałem do sportu pływackiego z ubolewaniem dyskutowała na ostatnim zebraniu reaktywowanej Sekcji Pływackiej ZS „Kolejarz Ostrowia", nad problemem braku pływalni w Ostrowie Wlkp. W związku ze zniszczeniem przez okupanta kąpieliska na „Szczygliczce", młodzież wyrażała przekonanie, że dla podniesienia zdrowia w wielkim środowisku robotniczym jakim jest miasto Ostrów Wlkp. i dla powszechnego wychowania fizycznego doczeka się upragnionej, wzorowej pływalni.

Szczególnie gorąco młodzież przyjęła przemówienie radcy miejskiego i honorowego prezesa ZS „Kolejarz Ostrovia" p. Stefana Płończaka. Mówiąc o pływalniach — zakończył on swoje przemówienie oświadczeniem że zamiast boiska footbalowego, które budował w 1924/25 roku za sumę 73 tys zł (według dzisiejszej wartości ca 15 mil. zł) powinien dla młodzieży naszego grodu, wykazującej ogromny zapał do uprawiania sportu pływackiego, pobudować taką pływalnią jaką ma Poznań. Dlatego też do budowy pływalni powinien się zabrać obecnie Zarząd Miejski oraz społeczeństwo Ostrowa. Jesteśmy przekonani, że Ostrów będzie wzbogacony wspaniałą pływalnią i znajdzie znów swoje zaszczytne miejsce w sporcie wielkopolskim. (md)

Mimo sezonu ogórkowego

ruch w bibliotece ostrowskiej nie ustaje

W bibliotece i wypożyczalni książek w Ostrowie ruch niewiele się zmniejszył mimo istnienia sezonu letniego. Począwszy od godz. 15 stale ktoś przychodzi po książki i to nie tylko młodzież, ale i starsi. Jedni mają już wypisane na kartkach tytuły, które sobie życzą. Niestety jeszcze bardzo często słychać słowa bibliotekarki: „proszę sobie wypisać więcej książek, tymczasem niech pan przeczyta tę". Powodem tego jest mała ilość książek. Nie jest to jednak dowodem, że kierownictwo biblioteki nie stara się o zakup nowych. Wszak biblioteka istnieje dopiero pół roku. Inicjatywa stworzenia własnej biblioteki wyszła od Miejskiej Rady Narodowej. Jak czytamy w „Złotej Księdze" postanowiono uruchomić własną bibliotekę jako czyn kongresowy. W ramach zobowiązań czynu majowego postanowiono zakupić 1800 książek, a obecnie z okazji piątej rocznicy Odrodzenia zapisano już **dwutysięczną** książkę, wykonując cztery miesiące przed upływem terminu tegoroczny plan zakupu.

Pragnąc by książki te jak najprędzej dotarły do rąk czytelnika, personel biblioteki zadeklarował w lipcu dodatkowo po dwie godziny dziennie dla opracowania inwentaryzacji księgozbioru.

Naczelna dyrekcja bibliotek w Warszawie uznając ten wysiłek finasowy miasta Ostrowa — przyznała i nadesłała już jako specjalną dotację Ministerstwa Oświaty 226 książek. Jest nadzieja, że kierownictwu biblioteki uda się dzięki przychylnemu stanowisku Zarządu Miejskiego i prezydium Miejskiej Rady Narodowej uzyskać jeszcze w tym roku z budżetu dodatkowego około pół miliona złotych na zakup i oprawę dalszych książek.

Przewodnicząca Wojewódzkiej Rady Narodowej p. Hetmańska, w czasie swego ostatniego pobytu w Ostrowie, zwiedziła bibliotekę wyrażając swoje uznanie z dotychczasowego stanu biblioteki jak i z jej urządzenia.

(MD)

Miasto żniwuje na wsi

Jest pogodny dzień. Z rynku jarocińskiego rozjeżdżają się co chwilę auta załadowane roześmianymi grupami kobiet i mężczyzn. Mężczyźni trzymają w dłoniach sztandary pracy żniwnej — kosy. Podchodzę do jednego z aut. Wyrażam ochotę wyjechania z pomocą. Zabierają wszystkich ludzi dobrej woli. W drodze dowiaduję się, że to grupa 10 kobiet i 35 mężczyzn złożona z fizycznych i umysłowych pracowników Zarządu Miejskiego, z inicjatorem wyjazdu p. burmistrzem Siudmakiem na czele.

Szukam okazji do rozmowy z Burmistrzem. Pytam z czyjego rozkazu ten wyjazd. Patrzy na mnie jak na „obcego". W chwilę później odpowiada pytaniem:

— Czy nie słyszał pan radiowych komunikatów Ministerstwa Rolnictwa o pogodzie i apelu rolników o jak najspieszniejsze zwiezienie plonów? Jedziemy ochotniczo, z własnej i nieprzymuszonej woli, chcemy pomóc wsi, przez nią miastu, państwu, sobie!

Przez miasto jedziemy ze śpiewem. W pół godziny później zajeżdżamy na majątek PGR — Siedlemin. Zgłaszamy się u rządcy. Przyjmuje nas serdecznie i od razu kieruje w pole. Grupę 15 mężczyzn posiadających kosy skierowano do koszenia grochu, pozostali wchodzą na szerokie „zbożowisko", gdzie skoszone maszyną snopy żyta czekają na ustawienie w mendle. Przyłącza się do nas grupa pracowników jarocińskiego kina, która już od wczoraj pomaga przy żniwach. Że nie wszystkie snopy dobrze powiązała mechaniczna wiązałka, więc najpierw lekcja wiązania. Próbuje wiązania p. Janka i za chwilę już potrafi. Jest bardzo dumna!

Rozstawiamy się czwórkami. Po zestawieniu pierwszych mendli nawiązuje się współzawodnictwo grup we Wydelikacone pracą biurową ręce kobiet zwijają się ochoczo. Współzawodniczą dzielnie kobiety nie zważając na podrapane tu i owdzie ręce i nogi. Włodarz Mikołajewski dozoruje nas i z podziwem patrzy na Burmistrza, który wiąże i stawia snopy jak „zawodowiec".

— Widać żeście ta Burmistrzu, z niejednego pieca chleb jedli.

Ale współzawodniczące z sobą czwórki już dobiegają z mendlami do końca ścierniska. Jako pierwsza dochodzi grupa: Paweł, Wojtek, Stachu i Krysia. Po zakończeniu ustawiania żyta, krótki podwieczorek. A jak smakuje!

Gawędzę z włodarzem Mikołajewskim, który zna majątek jak własną kieszeń.

— Jak dawno tu pan pracuje?

— O, już przeszło 40 lat i niejednego tu przeżyłem właściciela.

— A od kiedy jest pan włodarzem?

— Od roku. Robotnicy mnie wybrali, to nie tak jak przed wojną.

Po skończonym podwieczorku przechodzimy na pszeniczne pole.

Leży w snopach złota pszenica, urodą ciesząc oczy.

Idziemy teraz czwórrzędem, potem, że trudno nam donieść snopy, rozpoczynamy ustawiać rząd piąty.

— Hej, panowie, co wy ta robicie — woła włodarz — tak nie można, bo to źle dla zagrabki!

Usprawiedliwiamy się. Włodarz jest naprawdę wyrozumiały.

— Nie przejmujta się tak zaroz, bo jakbym jo do biura przyszedł, to bym tam tyż w papiurach nagryzmolił.

Przejeżdża obok mieszczuchów snopowiązałka, dokaszając serce pszenicznego łanu. Stają wszyscy i dziwują się maszynie co szerokim pokosem ścina piękną pszenicę, zagarnia pod siebie i wyrzuca powiązane snopy. Ile to trudu oszczędzono wiejskiemu ludowi ocenimy po zmęczeniu, jakie odczuwamy po pracy o wiele lżejszej niż koszenie i wiązanie.

Wieczorem pytam włodarza czy zadowolony z naszej pracy. Śmieje się i widać, że coś w myśli liczy...

— Postawiliście mendli na 80 morgach, a chłopy zsiekli z 15 morgów grochu. Bóg wom zapłać za taką dużą pomoc.

Późnym wieczorem wracamy na podwórze majątku. Wpadam na chwilę do biura. Zastaję tylko panią Łucję, która jest tu dziś wszystkim, kończącą właśnie rozmowę z kolejarzami. Przyszli oni zaoferować pomoc w postaci 16 ludzi na okres kilku dni.

Interesuję się całością gospodarstwa, wobec czego pani Łucja prowadzi mnie w podwórze. Po drodze dowiaduję się, że majątek posiada 350 hektarów ziemi. Sprzątnięto już i omłócono 13 ha rzepaku ozimego, zwieziono z 4 ha jęczmień ozimy, skoszono 61 ha żyta i 17 ha pszenicy. W polu ustawia się już stogi.

Zachodzimy do obór. Co za piękne bydło! Jest 28 krów dojnych i większa ilość jałówek. W chlewach wspaniałe, rasowe maciory z 70 prosiętami. Dalej jeszcze 100 warchlaków. Raduje się serce — mięsa będzie dosyć!

Moje transportowe auto sygnalizuje odjazd. Dziękując za informacje żegnam panią Łucję, która mimo całodziennego, 14-godzinnego wysiłku wygląda tak świeżo i powabnie, że aż... trudno się żegnać. Lecz klakson auta alarmuje. Wieczór się zbliża trzeba odjeżdżać. Jeszcze jeden miły uśmiech i... do widzenia.

Wracamy do domu w świetnym humorze, wypływającym z poczucia dobrze spełnionego obowiązku wobec naszego narodu i Państwa Ludowego.

B. S.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos Wielkopolski"

Miasto, które powstało w czasie wojny

W tym czasie, gdy hordy hitlerowskie rozlały się szeroką falą po ziemi radzieckiej a doborowe oddziały stanęły pod murami Leningradu i Moskwy, na odległych, oddalonych o tysiące kilometrów stepach syberyjskich, powstawały nowe, wielotysięczne miasta.

Jednym z nich jest Rubcówsk, rozsiadły wśród do niedawna pustych i bezludnych stepów syberyjskich. Na równych, tonących w zieleni ulicach stoją tam liczne ogromne gmachy, dymiące kominami fabryki i białe murowane domy.

W styczniu 1942 roku zjawił się tu niejaki Parfionow, który nie mając ani urządzeń ani bazy energetycznej, ani nawet dobrego terenu budowlanego, postanowił zrealizować iście fantastyczny plan: małe niepozorne osiedle Rubcówska przekształcić w jedno z największych w kraju miast przemysłowych, produkujące traktory i maszyny rolnicze.

To, co wydawało się teoretycznie niemożliwe, Parfionow zrealizował w praktyce głównie dzięki niezwykłej ofiarności ludzi radzieckich. Na gorący jego apel zjawili się do pracy wszyscy mieszkańcy Rubcówska, całego kraju ałtańskiego ciągnęły liczne rzesze robotników, by wziąć udział w budowie olbrzymiej fabryki traktorów im. Kalinina. W stosunkowo krótkim czasie powstały pierwsze budowle, a później liczne zabudowania — fabryki. Po wmontowaniu najkonieczniejszych urządzeń i maszyn zaczęto produkować pierwsze traktory i przydzielać je kołchozom syberyjskim. Z okazji wyprodukowania pierwszego tysiąca maszyn rolniczych w okresie największego natężenia wojny J. Stalin gratulował personelowi fabryki za jego niezwykłe tempo w pracy, za spełnienie, niemniej ważnego od obrony kraju, obowiązku niesienia pomocy kołchozom w uprawie roli i podniesieniu jej wydajności.

Dziś Rubcówsk jest jednym z największych ośrodków przemysłowych na Syberii. Prócz słynnej ałtajskiej fabryki traktorów im. Kalinina, posiada inne zakłady przemysłowe, produkujące również maszyny rolnicze. (L)

Suknia - Kameleon
„Moda i Życie"
nr 22 d615

Poniedziałek dnia 1 sierpnia 1949 r.

12.20 Audycja dla wsi; 12.50 „Na swojską nutę" — gra zespół Tadeusza Wesołowskiego; 13.30 Muzyka obiadowa — gra zespół Jerzego Orzechowskiego; 14.00 Audycja Związku Nauczycielstwa Polskiego; 14.15 Muzyka starowiejska; 14.55 Śpiewa chór „4 Asy"; 15.30 Pogadanka dra Jana Żabińskiego dla dzieci; 15.45 „Wspomnienia z Festiwalu Muzyki Ludowej"; 16.20 Audycja słowno-muzyczna: 17.15 Koncert rozrywkowy; 18.15 Tańce ludowe w twórczości kompozytorów polskich wykona Edwarda Chojnacka (fortepian); 18.40 Muzyka taneczna; 19.15 Audycja dla wojska; 19.40 Arie i pieśni kompozytorów rosyjskich w wyk. Heleny Bażańskiej (sopran); 20.20 Koncert rozrywkowy; 22.00 „Na dobranoc" — gra Orkiestra Rozgł. Warszawskiej; 23.10 Dwaj słynni wiolonczeliści: Pablo Casals i Gaspar Cassado.

Wtorek, dnia 2 sierpnia 1949 r.

12.20 Audycja dla wsi; 12.50 Melodie ludowe w wyk. zespołu Władysława Kaczyńskiego; 13.30 Muzyka; 13.35 Muzyka obiadowa; 14.00 Audycja dla chorych; 14.15 Arie i pieśni Stanisława Moniuszki; 15.05 Koncert solistów; 15.30 Audycja dla dzieci, 16.00 „Od maszyny do książki", pogadanka dla młodzieży; 16.20 Muzyka operowa; 16.45 Przegląd wydarzeń; 17.15 Koncert rozrywkowy; 18.00 „Z frontu brygad S. P." — audycja słowno-muzyczna; 18.15 Chór Polskiego Radia pod dyr. Jerzego Kołaczkowskiego; 18.30 „Z życia Bułgarii" — audycja słowno-muzyczna; 19.15 „Na muzycznej fali"; 19.45 „Opowieść o Chopinie" Adama Czartkowskiego; 20.00 Koncert symfoniczny; 21.40 Muzyka taneczna w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. Jana Cajmera; 22.20 Muzyka popularna; 22.45 Nasi przodownicy pracy; 23.10 Utwory Artura Blissa (w rocznicę urodzin kompozytora).

WIELKA ANKIETA
czytelników tygodnika
„ŚWIAT MŁODYCH"
p. t.
Wszyscy czytelnicy redagują „ŚWIAT MŁODYCH"
Termin nadsyłania odpowiedzi na ankietę, do **1 września**
d619

Bądź poważny

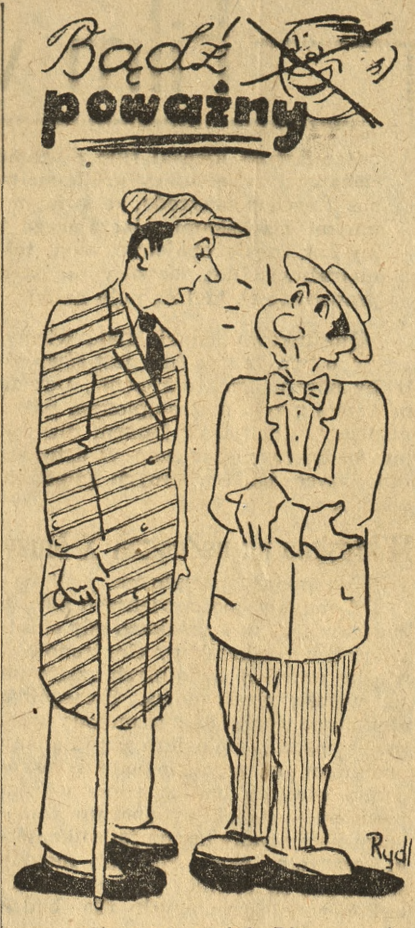

— Co ci się stało? Dlaczego ci tak twarz spuchła? Czy to od zęba?

— Nie... to od ręki.

Odpowiadamy CZYTELNIKOM

Obserwator. — Milicjant nakładający mandat karny za nieczystą posadzkę w sklepie postępuje zgodnie z przepisami. Reklamacje są dopuszczalne we właściwym komisariacie M. O.

St. S., Kostrzyn. — Niestety nie możemy wykonać prośby Pana, gdyż miejsce pobytu adresata nie jest nam znane.

J. Krzycki. — Aby otrzymać zezwolenie na przewiezienie motocykla należy uprzednio wykupić go i zarejestrować na miejscu.

T. Kardowski. — Nie jest wskazane publikowanie tego rodzaju zdjęć w piśmie codziennym, które jest czytane przez różnego rodzaju czytelników. Z tego powodu na oferowane fotografie nie reflektujemy.

Z. Szremska. — Słusznie Pani postąpiła, oddając sprawę do sądu, gdyż tylko sąd będzie miał możność zbadać okoliczności i wydać sprawiedliwą decyzję.

PRAWO NA CO DZIEŃ

Wyrok sądowy. — Do chwili wskazania przez Wydział Kwaterunkowy mieszkania zastępczego, komornik sądowy nie może przeprowadzić eksmisji. Radzimy sprawę ponaglać nie u komornika sądowego, a jedynie w Wydziale Kwaterunkowym.

Grześkowiak. — Należy Sądowi przedłożyć mapy z 1882 r., a nadto powołać się na przepisy o zasiedzeniu.

S. M. — 1) Korzystający z ogrodu winien płacić w odpowiednim stosunku więcej za wodę.

2) Inne świadczenia uboczne (czynsze z r. 1939) obciążają stosunkowo wszystkich lokatorów.

Magdalena D. — 1) Skoro wyrok uprawomocnił się przed wojną nie może Pani ponownie skarżyć.

2) Skoro Pani pracuje, ma uprawnienia do zasiłku rodzinnego.

M. W. K. P. 12. — Może Pani wnieść odwołanie przeciwko orzeczeniu Wydziału Kwaterunkowego do Miejskiej Komisji Lokalowej.

Czytelnik z Konarskiego. — Z czynszu wynajmujący ponosi koszta eksploatacji. Wydatki na ubezpieczenie dozorcy podpadają pod pojęcia kosztów eksploatacji (Dz. U. R. P. Nr 28/49 § 3).

Spychaj, Berlinek. — Skoro Pan jest podatnikiem podatku obrotowego płaci Pan za mieszkanie czynsz podwyższony.

Art. 21 pkt. 3 lit. b Dekretu z 28. 3. 1949 nie ma w niniejszym przypadku zastosowania.

Kuś J., Zalesie W. — Posiadanie dowodu uiszczonych tysiąca składek stanowi podstawę do złożenia wniosku o przyznanie renty emerytalnej. Wniosek udokumentowany należy złożyć do miejscowo właściwej Ubezpieczalni Społecznej.

Abonent T. K. — Bierne prawo wyborcze do Rady Zakładowej przysługuje pracownikom, którzy ukończyli 18 lat i są zatrudnieni w danym zakładzie pracy co najmniej od 3 miesięcy, są członkami organizacji zawodowej przynajmniej od roku.

Lir. — 1) Skoro czynsz najmu płatny jest miesięcznie wypowiedzenie najmu winno mieć miejsce miesiąc naprzód na koniec miesiąca kalendarzowego.

2) Wypowiedzenie stosunku pracy (pracownik umysłowy) następuje na 3 miesiące naprzód z tym, iż najpóźniej ostatniego dnia miesiąca kalendarzowego poprzedzającego okres wypowiedzenia (na dzień 30 kwietnia ze skutkiem na dzień 31 lipca).

Adam Koc, Bielawy. — Sąd Najwyższy umorzy postępowanie toczące się przed nim, jeżeli wniosek o podjęcie postępowania nie zostanie złożony w terminie do dn. 31. 12. 1951. O ile zatem nie wniesie Pan o podjęcie postępowania do dnia 31. 12. 1951 nastąpi umorzenie postępowania przed Sądem Najwyższym, co spowoduje uprawomocnienie się orzeczenia II instancji.

Z. M. M. — Płaci Pani podatki komunalne (od nieruchomości i lokali) w Zarządzie Gminnym.

Pozostałe pytania niezrozumiałe — prosimy je ponowić.

F. B. 19. — Niestety płaci Pan czynsz podwyższony od całego mieszkania.

CMak. — 1) Jeżeli dom jest wyłączony spod gospodarki przymusowej lokalami może Pani rozwiązać umowę najmu przez wypowiedzenie. W przeciwnym razie należy wnieść pozew do Sądu o ustalenie wysokości czynszu.

2) Za lokale użytkowe nawet we własnej nieruchomości należy płacić opłaty na FGM.

3) Świat pracy nie podlega przepisom dekretu o czynszach najmu. Jeżeli lokator płaci umownie czynsz podwyższony (dom wyłączony) może Pan żądać podwyżki czynszu jak w pkt. 1 odpowiedzi.

W. J., Ławki. — Jeżeli drzewa rosnące na granicy nieruchomości nie są potrzebne do oznaczenia granicy, każdy z sąsiadów może żądać ich usunięcia na wspólny koszt. Jeżeli granice nieruchomości staną się wątpliwymi, tak że stanu prawnego nie da się stwierdzić, ustala się je według ostatniego spokojnego posiadania. Z braku ugody granice ustali Sąd.

Ig. Walczak. — Odpowiedź znajdzie Pan w Dzienniku Ustaw nr 21/47 poz. 220 — art. 50 — z braku miejsca nie możemy przedrukować treści powołanego art. 50. Przedmioty nie wyliczone w cyt. przepisie podlegają egzekucji.

M. Klata. — 1) Od kwoty dochodu, podlegającego opodatkowaniu ustala się jedynie roczne wkłady oszczędnościowe dla uczestników Funduszu A. Skoro Pan płaci podatek gruntowy wchodzą w zastosowanie stawki Funduszu B. Odwołanie należy skierować do KKO.

2) Wolne od podatku dochodowego są przychody z gospodarstwa rolnego użytkowanego przez osoby podlegające podatkowi gruntowemu, które bądź wcale nie mają innych źródeł przychodów, bądź też których suma dochodów z pozostałych źródeł przychodów nie przekracza 125.000 zł rocznie, podlegają jednak opodatkowaniu przychody z wydzierżawiania gospodarstwa rolnego lub jego części.

J. R. — Nie przysługuje Panu urlop wypoczynkowy. Skoro nie przepracował Pan okresu 1-rocznego nie przysługuje Panu miesięczny urlop.

Stały Czytelnik S. — Radzimy złożyć odwołanie do czynszowej komisji odwoławczej przy Zarządzie Miejskim w Poznaniu.

G. D. — Winna Pani wnieść do Sądu Grodzkiego ostatniego miejsca zamieszkania zaginionego wniosek o uznanie go za zmarłego. Odpis prawomocnego postanowienia o uznaniu za zmarłego Sąd z urzędu przesyła właściwemu urzędnikowi stanu cywilnego, który Pani wyda akt zejścia zaginionego. Z tą chwilą może Pani zawrzeć nowy związek małżeński bez potrzeby rozwiązania pierwszego małżeństwa.

M. D. D. 189. — Może Pani wnieść skargę prywatno-karną do Sądu Grodzkiego w Poznaniu w oparciu o przepis art. 255 wzgl. 256 kod. karnego.

M. S., Poznań. — Brak podstaw do żądania zwrotu kwot składanych w trybie przymusowego oszczędzania.

KOMUNIKAT
Ubezpieczalnia Społeczna

w Poznaniu zawiadamia, że z dniem dzisiejszym wprowadza się bezpośredni dostęp ubezpieczonych do następujących lekarzy specjalistów:

a) chorób uszu, gardła i nosa
b) „ ocznych
c) „ skórnych
d) „ chorób kobiecych
e) „ dziecięcych (dla dzieci do lat 7)

8a-12

P. K. O. V — 4499

OGŁOSZENIA DROBNE

Konto: Bank Gosp. Spółdz. nr 1

Biuro Ogłoszeń czynne w dni powszednie od 8—18, w soboty od 8—16 w Poznaniu przy ul. Wyspiańskiego 10, I piętro. Tel. 64-75 i 62-70 (wewn 5). Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Lekarskie

Dr med. **Zygmunt Kornacki,** specjalista-ginekolog i położnik powrócił. — Przyjmuje 15—16: Siemiradzkiego 3, telefon 63-78. 9235

Wolne posady

Kilku pomocników na galanterię skórzaną potrzebujemy zaraz. Of. Głos Wlkp. nr 9222.

Poszukujemy 2 rządców-administratorów. Uposażenie według umowy zbiorowej dla pracowników rolnych. Oferty należy przesłać do Wydziału Personalnego Zakładów Przemysłowo-Rolnych Kleka, poczta Nowe Miasto n. Wartą, pow. Jarocin. 7a-220

Gospodyni na wieś bilsko Poznania na gospodarstwo rolne zaraz potrzebna. Zgłoszenia: Poznań, Daszyńskiego 48, m. 11. k797

Księgowy-bilansista na księgowość przebitkową, jednolitego planu kont potrzebny natychmiast lub później. Zgłoszenia: Mleczarnia Spółdzielcza Mochy, powiat Wolsztyn. 8a-11

ROBOTNIKÓW
większą ilość, wynagrodzenie według nowej umowy zbiorowej — praca na miejscu, przyjmie
Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane Zjednoczenie Poznańskie Oddział 4 Inżynieryjno-Drogowy
Poznań, ul. Jerzego 13
p-4604

Dziewczyna uczciwa gotowaniem, świadectwami. Grunwaldzka 15, m. 9, godz. 15—19. p4603

Przyjmiemy natychmiast rutynowaną maszynistkę i referenta handlowego. Zgłosić się osobiście w **Delegaturze Centrali Mięsnej** w Poznaniu, Rzeźnia Miejska, ul. Garbary. 9291

Pomoc domowa potrzebna zaraz. Reflektuję tylko na osobę samodzielną, dobrze gotującą, zdrową. Zgłoszenia od godz. 18 do 19: Marsz Rokossowskiego 80, m. 4. F1349

Zarząd Państwowych Gospodarstw Rolnych dyrekcja Zespołu Sitno, powiat i poczta Myślibórz — poszukuje
kalkulatorów, kancelistów, pomoce biurowe.
Zgłoszenia z odpisami świadectw, życiorysami należy kierować **P. G. R. Zespół Sitno poczta Myślibórz.** 8a-10

Szofer mechanik na osobówkę Opel-Olimpia. Dobre warunki. Oferty składać: PAR Ratajczaka 7 dla 7,662 p4608

Gosposia uczciwa z referencjami potrzebna do małej rodziny. Zgłoszenia: Paderewskiego 2, 2 piętro. p4610

Gosposia starsza z referencjami do 2 osób potrzebna zaraz. Dąbrowskiego 64, m. 7. p4611

Gosposia potrzebna. Szwajcarska 7 m 8 godz. 15—19. 9259

Bieliźniarki na bieliznę męską. Zgłoszenia: Cegiowski, Poznań Roosevelta 11. F1346

Szuka posady

Ziotnik zegarmistrz przyjmie pracę, ewtl. wyjazd. — Oferty Głos Wlkp. nr 9223.

Emeryt kolej. kontroler, przyjmie posadę biurową przewozowo-taryfową lub kasową. Oferty nr 4682: Czytelnik Daszyńskiego 48 k786

Gosposia uczciwa przyjmie posadę do 1—2 osób. — Oferty Głos Wlkp. nr 9307.

Ceruję i naprawiam bieliznę, także przeróbki. Łąkowa 4b, m. 9. 9286

Absolwentka Szkoły Handlowej 2½-roczną praktyką biurową, szuka posady stenotypistki lub sekretarki od 15. 8. Oferty nr 1397: Czytelnik, Armii Czerwonej 1. c1591

Nauka

Do matury eksternistów wpisy. Łukaszewicza 2, m. 10. 9124

Lekcji francuskiego początkującemu zaraz. — Oferty Głos Wielkop. Rokossowskiego 16, nr 1253. F1352

Kursy pisania na maszynie Śiepa metodą Piotr Pieprzycki, Poznań al. Marcinkowskiego 26 tel. 23-62. Dla zamiejscowych kursy listowne p4074

Koedukacyjne Kursy Maszynopisania metodą dziesięciopalcową Ratajczaka 36. Telefon 504-70 p4121

Handlowe Kursy Półroczne rozpoczynamy 1 sierpnia. Kursy Handlowe Smólskiego Wawrzyniaka 33 p4061

Sprzedaże

Materace wyścielane wykonuje Rekorda ul. Kurzanoga (boczna Ratuszowej) p4071

Fortepiany sprzedaje Magazyn Fortepianów, Poznań, św. Marcina 22 podwórze tel. 23-91. p4099

Parcele 8000 m² ziemia ogrodowa 170 drzew owocowych. Zegrze sprzeda właściciel — Oferty Głos Wlkp. nr 9248.

Sprzedam parcelę Gnieźnie — dzielnica willowa. Oferty Głos Wielkop. Rokossowskiego 16 nr 1246. F1345

Sprzedam parcelę. — Poznań Osiedle Krzyżowniki ul. Czarniecka 26. 9309

Dom zburzony Działowa 10, tanio sprzeda właściciel. Marcinkowskiego 16, sklep 5 9305

Parcele! Parcele! Parcele! 1000 m² Poznaniu (plan budowlany domki willki zatwierdzony) sprzedaje każda 250 000. „Union" Rzeczypospolitej 4. 8944

Bufet jadalniany. Kraszewskiego 28 stolarnia. 9225

Powiększalnik „Focomat I" automat, na film leicowski, kompletny, zaraz sprzedam. Telefon 26-68. 9293

Wóz ogrodniczy, pełne ogumowanie, sprzedam. Zgłoszenia: Wioślarska 70/72. 9273

Maszynę do pisania „Ruf", długim wałkiem, stanie bardzo dobrym, sprzedam. Cena do omówienia. Oferty: PAR, Ratajczaka 7, dla 7,628. p4581

Biurka, stoły, szafy, krzesła i inne meble korzystnie Janiak, Rybaki 6. p4568

Motocykl B. M. W. 350 sprzedam. — Zygmunta Augusta 3, m. 12. c1586

Wiatrak z całym urządzeniem lub częściowo sprzedam. Cholewińska. Zaniemyśl, pow. Środa. c1582

DKW 200, jak nowy. — Nad Wierzbakiem 23. 9250

Radio 3-zakresowe (stalówki, oko), korzystnie. Umińskiego 19, m. 6. 9243

Pianina, fortepiany fisharmonie, poleca oraz przyjmuje gruntowne remonty Betting Leszno 7a-197

6 krzeseł, stół, szafę gabinetową, zegar stojący, sprzedam. Telefon 36-29 p4547

Kupna

Konie na rzeź kupuję. Odbiór samochodem Nowak Poznań Daszyńskiego 26 telef. 21-10 21-11 p4131

Futro damskie lub biam kupię. Oferty nr 1387: Czytelnik, Czerwonej Armii 1. c1581

Konie na rzeź kupuję. Odbiór samochodem Zgoła Poznań, Masztalarska 8 telefon 20-20 p4138

Kupię dom 2—4-mieszkaniowy terenie miasta, ewtl. pół domu. Oferty Głos Wlkp. nr 9263.

Maszyn biurowych — kupno sprzedaż naprawa Piotr Pieprzycki aleje Marcinkowskiego 28 skład naprzeciw poczty Telefon 23-62 p4072

Futro karakuły łapki nowe lub używane. Oferty nr 1399. Czytelnik Czerwonej Armii 1. c1593

Parcele Poznaniu lub Wrześni kupię. Szczegółowe oferty nr 1391: Czytelnik, Czerwonej Armii 1. c1585

Handlowe

Wulkanizacja opon i detek, naprawa samochodów, zakup starych opon na materiał naprawkowy. **Wulka,** wykonanie szybkie i fachowe. **A. Pakulski i M. Strzelczyk,** Poznań W. Warneńczyka — przy forcie Grollmanna. 7a-214

Zamiana

Zamienię pokój z kuchnią na 2 pokoje z kuchnią. — Adres wskaże Głos Wlkp nr 9289.

Pieniądz

1—1,5 miliona na pierwszą hipotekę. Oferty nr 1396: Czytelnik, Czerwonej Armii 1. c1590

Wolne lokale

Do wynajęcia 6 i 10 pokoi na biura, obok placu Wolności, za częściowym zwrotem remontu. Oferty: PAR, Ratajczaka 7 dla 7,637 p4587

Z powodu wyjazdu odstąpię pokój kuchnia. Zwrot remontu. Adres wskaże Głos Wielkopolski nr 9304.

Szuka lokalu

Wdowa niezależna poszukuje zaraz komf. pokoju łazienką najchętniej w willi. — Oferty Głos Wlkp. nr 9227.

Dwupokojowego łazienka, możliwie służbowym. Zwrócę remont. Oferty: PAR Ratajczaka 7, dla 7,605. p4561

Dwie studentki poszukują pokoju. Of. Głos Wlkp. nr 9294.

Mieszkania 2 pokoje kuchnią lub bez. Zwrot kosztów remontu. Of. Gł. Wlkp nr 9279.

Małżeństwo bezdzietne poszukuje mieszkania 1—2 pokojowego, wyłączonego. Debiec — Łazarz. Zwrot kosztów remontu. Oferty: PAR, Ratajczaka 7, dla 7,659. p4607

1½ pokoju kuchnią, łazienką. Zapłacę wyższy czynsz. Oferty nr 4692: Czytelnik, Daszyńskiego 48. k796

Młody pan poszukuje pokoju. Oferty Głos Wlkp. nr 9284.

Pokoju pustego kuchnią poszukuję. Of. Głos Wlkp. nr 9264.

Student A. H. poszukuje pokoju. Oferty nr 1393, Czytelnik, Czerwonej Armii 1. c1587

Sytuowany poszukuje pokoju. Oferty Głos Wlkp. nr 9136.

Pokoju kuchnią lub większego szuka lekarz. Oferty nr 1386: Czytelnik, Czerwonej Armii 1. c1580

Dwóch pokoi z kuchnią, łazienką, wyłączonych, za zwrotem kosztów remontu poszukuję. Oferty: PAR, Ratajczaka 7, dla 7,642 p4592

Pani szuka pokoju. Oferty nr 1385: Czytelnik, Czerwonej Armii 1. c1579

INSTYTUCJA KULTURALNO-OŚWIATOWA
W POZNANIU
przyjmie kilka młodych sił o zdolnościach recytatorskich możliwie ze znajomością muzyki (fortepian, akordion, śpiew) względnie o kwalifikacjach aktorsko-reżyserskich dla wyjazdowego zespołu artystycznego
Oferty z podaniem kwalifikacji składać: — „Głos Wielkopolski" nr d-622

Dzierżawy

Garaże korzystnie wynajmiemy Jeżyce, telefon 21-00. c1586

Poszukuję gospodarstwa do 15 ha. Poznań-Górczyn, ul. Skorupki, działka 59. Trzęsała Maria. 9253

Zguby

Zgubiono dowód tożsamości konia nr 5166. Proszę zwrócić. Wachowiak, Poznań, Rubież 27. 9280

Dobrze wynagrodzę oddawcę dokumentów pamiątek zabranych składu cygar Garbary, róg Woźnej. Rola Szadkowska, Szamarzewskiego 16. 9254

Zgubiono odcinek zameldowania kartę rowerową, książeczkę wojskową, oraz legitymację zasług: Odra—Nysa—Bałtyk Grunwald—Berlin na nazwisko Michał Sleziuk, Rzeczyca pow. Świebodzin. 7b-110

Ogłoszenie

Wojewoda Poznański decyzją nr A. C. II 7/61/49 z dnia 5. 8. 1949 r. orzekł zmianę nazwiska obywatelek polskich Krystyny i Marii Zdzisławy (2-im) Sałaty zamieszkałych w Poznaniu, na Sałkowska. 8a-9

Różne

Pralnia chemiczna „Panama" czyści wszelką garderobę w terminie 7 dni. Poznań aleje Marcinkowskiego 8 (przy Muzeum) tel. 88-53. p4370

Fotografie nagrobkowe wieczno-trwałe. „Elchafilm" Warszawa Marszałkowska 108. Informujemy listownie. 7b-61

Redakcja: Poznań, ul. Działyńskich 10. Telefony: redaktor naczelny 52909, zast., red. nacz. 50231, sekr. redakcji 50-662, dział miejski 50-232, nocny 50-234 i 64-72.
Redaktor naczelny: Jan Zagierski.
Administracja (prenumerata) Poznań, ul. Marsz. Rokossowskiego 16, tel. 6972. Konto PKO Poznań V-4499.
Biuro ogłoszeń: Poznań, ul. Wyspiańskiego 10 I ptr., tel. 64-75 i 62-70. Konto PKO Poznań 4499
Wydawca: Spółdz. Wydawn.-Ośw. „Czytelnik" Delegatura w Poznaniu, ul. Wyspiańskiego 10 tel. 62-70.

Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione
Zakład Główny w Poznaniu K—1294

Dnia 28. 7. 1949 zmarł nagle współpracownik nasz tow.

Stanisław Piechura

W Zmarłym straciliśmy sumiennego i wzorowego pracownika oraz uczynnego i dobrego kolegę.

Cześć Jego pamięci! d-622

P.O.P. P.Z.P.R. Rada Zakładowa Dyrekcja Wielkopolskich Zakładów Graficznych

✝

Dnia 28 lipca 1949 zmarł po dłuższych cierpieniach, znoszonych z anielską cierpliwością, opatrzony kilkakrotnie Sakramentami św., nasz najukochańszy i najdroższy syn i brat, śp.

Włodzimierz de Scarpa

w 10 wiośnie życia.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 1 sierpnia, o godz. 10,50 z kaplicy cmentarnej na Górczynie. Msza św. zostanie odprawiona w kościele św. Anny przy ul. Matejki w środę, 3 sierpnia, o godz. 8.

W głębokim smutku pogrążeni
rodzice i braciszek

Poznań, ul. Kanałowa 18, m. 14. 9287

Dnia 30 lipca 1949 zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz najtroskliwszy ojciec, brat, szwagier, teść i dziadek, śp.

Antoni Trąbka

przeżywszy lat 57.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 2 sierpnia, o godz. 17 z kaplicy Szpitala Sióstr Miłosierdzia.

W ciężkim smutku pogrążeni
żona, dzieci i rodzina

Gostyń (Poznańskie). 8-a13

FILM

Scena z komedii produkcji francuskiej pt. „Podróż w nieznane"

Harold Lloyd po czesku

Starsi z nas pamiętają sprzed wojny zabawnego amerykańskiego komika Harolda Lloyda, sympatycznego i wiecznie uśmiechającego się pana w rogowych okularach, który zawsze gdzieś się spieszył, czegoś zapominał, na coś spóźniał, za czymś gonił, przed czymś uciekał. Otóż ten zapomniany już dziś komik sprzed lat 20 ożył w czeskiej wytwórni filmowej Ceskoslovenska Filmova Spolecnost, która nakręciła komedię pt. **„Pocałunek na stadionie"**. Nie tylko bohater tego filmu, Zdenek Dite, jest podobny zewnętrznie i artystycznie do Harolda Lloyda. Cały wątek komedii, sposób prowadzenia akcji, sytuacje, „gagi" — wszystko to czyni wrażenie, jak gdyby robione było specjalnie „pod Harolda Lloyda".

Jest więc roztrzepany i zakochany dentysta, który niewinnie wplątuje się w zabawne komplikacje miłosne i przez 1½ godziny trwania filmu lata po schodach, jeździ windą, biega po mieście, porzuca pacjentów, odchodzi, wraca, mija się z osobą szukaną zapada pod ziemię, gdy już... już... miały się skończyć jego kłopoty — słowem czyni wszystko to, co czynią niezbyt szanujący się komicy ku uciesze widowni.

Śmiechu jest tedy dużo i publiczność bawi się doskonale. Jednakże żadnych pozytywnych wartości komedia ta w ogólny dorobek sztuki filmowej nie wnosi. Ot, szablonowy scenariusz, automatyczny komizm sytuacyjny i przeważnie odgrzewane „gagi". Wadą filmu jest nadużywanie refrenów epizodycznych, zbyt częste powtarzanie niektórych motywów (np. pokaz kroniki filmowej, mijanie jadącego windą z biegnącym po schodach itd.).

Irena Bernatova jako Lida w czeskiej komedii filmowej pt. „Pocałunek na stadionie"

Natomiast film posiada wszystkie zalety powojennej kinematografii czeskiej: dobra powściągliwa gra aktorów, wyraźne czyste zdjęcia, ładne wnętrza, brak ckliwości i płytkiego sentymentalizmu — słowem dojrzałość artystyczna, którą po wojnie tak bardzo zadziwiają świat czescy filmowcy.

Jaski

Film w służbie nauki

Zamiast na kiepski film długometrażowy, na pewno lepiej pójść na ciekawy i interesujący krótkometrażowy film naukowy. Zaznajamia on nas z życiem przyrody, ze światem owadów, roślin, kwiatów czy też innymi zjawiskami otaczającego nas świata, obok których przechodzimy tak często obojętnie wzgl. też nie potrafimy ich dostrzec. Krótkometrażowy film, cieszący się stale rosnącą popularnością — ma już prawdziwe zasługi na polu nauki.

Stosunkowo jednak mało wiemy o tym, że dziś film jest również jakby nowym „mikroskopem". Uczeni na równi z tym niezastąpionym przyrządem posługują się filmem dla celów badawczych zarówno w astronomii, fizyce, jak i w innych gałęziach wiedzy.

Mikroskop na usługach X Muzy

Dla badań specjalnych, jeśli wymagają one powiększeń bardzo znacznych, tj. w wypadkach gdy stosuje się tzw. „mikroskopy elektronowe", wiązkę promieni świetlnych zastępuje się wiązką elektronową. Szczególnie efektowne wyniki daje ta metoda w zakresie badań biologicznych. Badany przedmiot umieszcza się pod mikroskopem i oświetla bardzo silnie wiązką promieni — obiektyw aparatu filmowego, skierowany np. na jądro komórki, gra rolę „oka". Podobne metody stosowane są również przy użyciu teleskopów elektronowych dla badań astronomicznych.

Pamiętać należy przy tym, iż oprócz światła normalnego czy tzw. białego dla badań filmowo-miskropowych stosowane jest również światło promieni ultrafioletowych i podczerwonych. Metody te pozwalają np. na badanie podskórne, zdjęcia poprzez mgłę itp. Światło promieni ultrafioletowych umożliwia natomiast dużo dokładniejszy niż przy stosowaniu światła zwykłego „rozbiór" oglądanych przez mikroskop szczegółów.

Rola filmu pod tym względem jest rzeczą stosunkowo nową. Mikroskopem posługują się uczeni już od dobrych kilkudziesięciu lat. W tym czasie przyrząd ten udoskonalany był niejednokrotnie, obiektyw filmowy natomiast rozpoczyna dopiero swą służbę naukową. Ale już na podstawie tego co zdziałał, można mu rokować wielką przyszłość.

Szpitale „filmowe"

Poza tym stosowanie badań filmowych w dziedzinie nauk przyrodniczych, astronomii, fizyki itp. nie wyczerpuje jeszcze kwestii. Film rozpoczyna również swą służbę na polu lecznictwa. I to specjalnie w dziedzinie psychoanalizy. Pierwsze prace tego rodzaju rozpoczęto w Kanadzie. W pewnym sanatorium tamtejszym poddawano chorych „psychozie zbiorowej", hipnotyzując ich przez wyświetlanie specjalnego doboru filmów. Zdaniem lekarzy kanadyjskich już pierwsze próby tej terapii dały doskonałe wyniki i w niedługim zapewne czasie powstaną już specjalne sanatoria i szpitale „filmowe". Z własnego doświadczenia wiemy dobrze, jak kojąco działa na nas przy podrażnieniu nerwowym oglądanie pięknego pejżażu i zdajemy sobie sprawę z tego, jak potężnymi środkami sugestii rozporządza sztuka filmowa.

Z roli jaką odgrywa dziś film dokumentarny, będący niezastąpionym środkiem wiedzy, jak również z roli filmu w dziedzinie badań naukowych — świat zdaje sobie coraz lepiej sprawę. Doceniając wagę tego zagadnienia, uczeni licznych krajów zrzeszeli się w **„Stowarzyszeniu Międzynarodowej Kinematografii Naukowej"**. W ślady uczonych poczynają wstępować również i wytwórcy — producenci filmów dokumentarnych, tworząc **„Światowy Związek Filmu Dokumentarnego"**.

Jeden z największych entuzjastów tej najmłodszej dziedziny X Muzy, jaką jest niewątpliwie film naukowo-badawczy — uczony francuski Jean Painleve nie bez słuszności powiedział na ten temat te znamienne słowa: **„W widowiskach kinematograficznych film dokumentarny jest wciąż jakby „kopciuszkiem", bratem młodszym, czy ubogim krewnym wobec „wielkiego obrazu". A przecież znam wiele tych „wielkości", które spalić winien rumieniec wstydu wobec wzruszeń, jakie dają nam owe niedoceniane „krótkometrażówki". Mają one swój cel i wielką przyszłość przed sobą..."**

Cóż więcej możemy dodać do tych słów? Najlepszą odpowiedzią będzie czynne zainteresowanie się filmem krótkometrażowym. **(s)**

Słowiańskie filmy zdobywają Meksyk

Na ekrany kin meksykańskich wszedł film reżyserii Wandy Jakubowskiej, „Ostatni etap", zyskując rekordowe powodzenie. W Meksyku coraz częściej pojawiają się filmy słowiańskich kinematografii. Publiczność meksykańska, podobnie jak widzowie w wielu innych krajach, ze szczególnym upodobaniem ogląda filmy słowiańskie, które oświetlają zagadnienia bliskie człowiekowi pracy, odznaczają się oryginalną tematyką, są nowym, odświeżającym wyobraźnię zjawiskiem na tle tandety hollywoodzkiej produkcji, zalewającej Meksyk. Ostatnio długotrwałym powodzeniem cieszył się radziecki film kolorowy „Czarodziejski kwiat". Z dużym uznaniem spotkał się również czechosłowacki film „Syrena".

SENTYMENT i SNOBIZM

„Wielka Nagroda" na ekranie poznańskim

Głośnego Mickey Rooney'a — bohatera „Młodości Tomasza Edisona" oglądamy ostatnio w nowej wersji filmowej w kolorowym obrazie pt. „Wielka Nagroda", której głównym bohaterem — obok całej galerii dzieci — jest właściwie rasowy koń wyścigowy Paj.

Reżyser Clarence Brown, opierając się na scenariuszu Teodora Reeys'a i Heleny Deutsch, błahy właściwie temat rozciągnął na długometrażowy film, przyprawiając go w miarę dozą szczerego sentymentu lat dziecinnych i młodzieńczych, w miarę zaś szczypt tak charakterystycznego dla Anglosasów — snobizmu — jeśli idzie o konie i psy oraz związany z tym totalizator.

Dla nas Polaków koń jest stworzeniem szczególnie bliskim, związanym ściśle z historią naszej kultury. Ale gdy u nas koń spełniał do czasu określoną bliżej w służbie człowieka funkcję społeczną, związaną z systemem obronnym państwa, czy też z rolniczym charakterem pracy na gospodarstwie — nie był on jednak nadużywany z reguły dla celów fiskalnych, tym bardziej, że mimo hazardowej żyłki w innych gałęziach „sportu" — do totalizatora nie mieliśmy przekonania.

Tymczasem w filmie „Wielka Nagroda" koń podniesiony jest do wymiarów symbolu bez pokrycia, a ludzie — nie mówiąc o względach czysto snobistycznych — w obcowaniu z koniem, wpadają w przesadną egzaltację (dialogi Velvet z Pajem).

Inteligencja i wierność konia — podobnie jak psa stała się wręcz przysłowiowa. Realizatorzy „Wielkiej Nagrody" wykorzystali w odpowiednio spreparowanej akcji szczęśliwie szereg momentów przywiązania człowieka do zwierzęcia i na odwrót, posługując się przy tym pięknym plenerem nadmorskim, świetną galerią typów ludzkich (zwłaszcza najmłodszy braciszek Velvet i rodzice jej) oraz doskonałą ilustracją muzyczną Herberta Stotharta. W filmie mamy zazębianie się szeregu elementów emocjonalnych i obyczajowych w akcji: lat szkolnych wraz z kaprysami młodości, tęsknoty za przygodą i sławą, wreszcie elementy sensacyjne, wzmocnione scenami pościgu i galopu rozhukanego rumaka (świetny fragment wyścigów na hippodromie) oraz dyskretnie włączony i dobrze podpatrzony psychologicznie akcent platonicznej miłości młodzieńczej.

Wygrany przypadkiem na loterii wymarzony koń Paj zdobywa sobie sympatię całej rodziny rzeźnika Browna w Sevels oraz sieroty Mi Taylora, który przygarnięty na służbę, staje się trenerem czworonożnego ulubieńca dzieci. Wytrwałością i ambicją przygotowuje go Mi do Wielkich Wyścigów Narodowych w Londynie, gdzie udaje się Pajowi po zaciętej walce na hippodromie zdobyć Wielką Nagrodę.

Pan Brown i jego żona reprezentują dwie odrębne kategorie ludzi: realisty i romantyka, którzy jednak potrafią znaleźć wspólną płaszczyznę porozumienia, czym w swej bezpośredniości wykazują szczerze wzruszające akcenty.

Mimo całej sympatii dla czworonożnego Paja, który zdał swój egzamin przed kamerą filmową na celująco — wydaje się nam blisko dwugodzinny film na ten temat cośkolwiek sztucznie „rozdmuchany" i ... stanowczo zbyt długi.

T. Ski

Z wydawnictw filmowych

WYSZEDŁ Z DRUKU NAJNOWSZY (11) NUMER MIESIĘCZNIKA „KINOTECHNIK", który przynosi m. in. artykuł o szkoleniu kinooperatorów kin objazdowych, dokończenie cyklu artykułów o eksploatacji oraz remoncie aparatury dźwiękowej, opis aparatu projekcyjnego Philipsa, oraz pracę na temat „Zastosowanie kinematografii wąskotaśmowej do badań naukowych". Poza tym w numerze znajdujemy opis doskonałej radzieckiej aparatury wąskotaśmowej „16 — ZP", oraz ciekawe szczegóły o projektach budowy wytwórni filmów pod Warszawą (doskonale zreprodukowana mapa, ułatwia zorientowanie się w idealnym dla miasteczka filmowego terenie). Ciekawy dział „Pytania i odpowiedzi" wyjaśnia problem zwiększenia jasności ekranu.

Szczegóły o zastosowaniu taśmy niepalnej dla kin zawodowych, opis aparatu wąskotaśmowego w zastosowaniu dla potrzeb szkolnych i ciekawy dział „Fotoamator" stanowią dalszą treść najnowszego numeru „Kinotechnika".

Za kulisami Hollywood

(Kaprysy kapitalistów - Zerwanie rozmów z Amerykanami - Wywiad działa)

W HOLLYWOODZIE, JAK ZRESZTĄ W CAŁEJ AMERYCE, wybiera się przyjaciół w zależności od ich powodzenia. Aktora, który otrzymuje 1000 dolarów nie przyjmuje się w domu, gdzie zarobek wynosi 2000 dolarów. A nie podtrzymuje się w ogóle znajomości z zarabiającymi poniżej 500 dolarów. Wszędzie, na każdym kroku, przypomina się człowiekowi: **„jesteś wart tyle i tyle"**.

Społeczeństwo udziela swej życzliwości tylko w granicach zarabianej sumy — rzadko na kredyt. W klubach honorowani są tylko mający powodzenie życiowe.

Swego czasu popularne było nazwisko Dawida Griffitza, ojca filmu amerykańskiego. Dziś zajmuje on miejsce poślednie. „Gdy zaznajomiłem się z nim, pisze M. Kołotozow, ucieszył się bardzo".

— Jesteś pan przedstawicielem szczęśliwego kraju. Wie pan zapewne, co zrobiłem dla rozwoju sztuki filmowej w Ameryce. Dziś jestem im niepotrzebny. Mnie, który zbudował to miasto, niechętnie wpuszczają nawet do klubu. Proszę mi powiedzieć, czy to prawda, że w ZSRR napisano o mnie książkę?

— Prawda. I nawet niejedną.

— Gdy byłem młody, Lenin zawezwał mnie do pracy w Rosji. Odmówiłem. Byłem wtedy u szczytu sławy. Zdawało mi się, że trwać ona będzie całe życie. Dziś przeżyłem siebie.

Gdyśmy tak rozmawiali, obok naszego stolika przeszedł mężczyzna lat 35 z uśmiechem zadowolenia w oczach.

— W roku ubiegłym, powiedział mój towarzysz, tego aktora-cowboya nie wpuszczano nawet do klubu. Dziś jest w łaskach u władców Hollywoodu. Zajmuje przy stole honorowe miejsce. Trzeba panu wiedzieć, że stoliki w restauracjach hollywoodzkich, a głównie w Santa-City, rozdziela się według powodzenia aktora. Barometr prestiżu jest tu bardzo czuły i kapryśny. Trzeba tylko rozejrzeć się w restauracji, aby wiedzieć, kto stracił pracę, z kim przedłużono kontrakt lub kto otrzymał awans. Czasem decyduje o tym kaprys „króla" prasowego Hearsta, częściej dobry lub zły humor Mayera. Prawdziwa zasługa nie jest brana pod uwagę.

Hollywood jest centrum produkcji filmowej, ale właściciele siedzibę mają w Nowym Jorku i tam trzeba było pojechać dla rozmów zasadniczych z Amerykanami. Początkowo rozmowy o współpracy filmowej radziecko-amerykańskiej miały charakter towarzyski. Padało wiele miłych słów o poziomie filmu radzieckiego. Zdawało się, że z łatwością dojdziemy do porozumienia w zakresie wymiany filmów pomiędzy USA i ZSRR.

Powstał nawet projekt utworzenia mieszanego towarzystwa amerykańsko-radzieckiego. Prawnicy opracowywali statut. Nieoczekiwanie strona amerykańska zażądała dla siebie 100 do 120 filmów do wyświetlania w kinach Związku Radzieckiego, nie mówiąc nic, ile przyjmie filmów radzieckich. Gdyśmy postawili sprawę jasno: film za film — rokowania się rozbiły. Amerykanie używali najrozmaitszych argumentów, aby uchylić się od równości przy wymianie i oświadczyli, że gotowi są przyjąć na próbę 6—8 taśm radzieckich na rok. „Gdy Amerykanie, mówili oni, przywykną do filmów radzieckich, ilość ta może być zwiększona". Na zapytanie nasze jak długo trwać może okres próbny, odpowiedziano nam: 5—6 lat. Propozycja amerykańska była nie do przyjęcia. Rokowania zostały zerwane.

W drodze powrotnej z Nowego Jorku do Kalifornii spotkała nas niezwykła przygoda. Zwyczajem amerykańskim oddaliśmy walizy nasze na bagaż. Gdy w Los Angelos odebrałem bagaż, znalazłem walizy nasze otwarte i zamki połamane. Wszystko w walizach było poprzewracane. Urzędnik kolejowy lekko stropiony, przepraszając, tłumaczył fakt ten jakimś nieporozumieniem i oświadczył, że o ile coś zginęło, kolej zwróci straty. Tragarz obejrzawszy zamki uśmiechnął się:

— Ależ zamki musiały być dobre! Chłopczyki z Federalnego Biura Wywiadu nie mogli dać sobie z nimi rady. Niech się pan pocieszy. Podobna historia nieraz już wydarzyła się obywatelom radzieckim.

Epizod ten zakończył mój pobyt w Hollywoodzie.

Według M. Kołotozowa: w „Hollywoodzie"

podał H. Bar.

Bohater filmu „Wielka Nagroda" czworonożny Paj z trójką swych przyjaciół Donaldem, Velvet i Mi (Mickey Rooney)